Nr. 187. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Sierpnia 1879. XVIII. Rok

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po [południu] z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

[we LW]OWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . |
„ Francji . . . . |
„ Belgii i Szwajcarji . . . . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. |
„ Serbii . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. sierpnia.

(Podanie się do dymisji hr. Andrassego i domysły o przyczynach. — Hrabia Taaffe tworzy nowe ministerstwo przedlitawskie. — Nowy zwrot Przedlitawii.)

Dwie wiadomości przyniósł nam dzisiejszy telegram i dzienniki. Jedna, o podaniu się ministerstwa przedlitawskiego do dymisji i poleceniu danem Taaffemu utworzenia nowego, chociaż jest nowa, jednak była od dawna przewidywana. Druga, o podaniu się do dymisji hr. Andrassy'ego, jest niespodziana w obecnej chwili. Najpierwszy podał ją *Pester Lloyd* w następujących słowach:

„Ze strony, o której wiarogodności wcale wątpić nie możemy, dochodzi nas ważne doniesienie, wobec którego wszelkie inne schodzą na drugi plan. Donoszą nam mianowicie, że wycieczki hr. Andrassego do Terebes nie można uważać za urlop, lecz za introdukcję do stanowczego ustąpienia hrabiego od kierownictwa spraw zagranicznych. Wszystkim lokatorom w domu hr. Andrassego w Budzie wypowiedziano już mieszkania i pałac ma być urządzony na pobyt hrabiego podczas zimy. Powtarzamy, doniesienie to pochodzi ze źródła bezwzględnie pewnego, wobec atoli niedających się określić, aby nie powiedzieć niemiłych widoków, jakie się otwierają, nie możemy pozbyć się nadziei, iż wiadomość ta nie sprawdzi się".

Z formy, w jakiej tę wiadomość podał *Pester Lloyd* w chwili, kiedy hr. Andrassy przez Peszt udawał się do Terebes, wnosić by można, że jest to tylko alarm, aby obudzić u Węgrów obawę, iż z ustąpieniem hr. Andrassy'ego straciliby i ster państwa austro-węgierskiego, i tym sposobem skłonić ich do manifestacji na jego korzyść. Musiały projekta polityczne hrabiego Andrassy'ego napotykać na opozycję w pewnych sferach wiedeńskich, którą hr. Andrassy przełamać usiłuje groźbą dymisji. Zapewne dymisji jego nie przyjęto, lecz decyzję do późniejszego czasu sobie zachowano — hr. Andrassy więc aż do tego czasu wyjechał za urlopem do Terebes. Tak sobie jedynie wytłómaczyć można zacytowaną powyżej treść artykuliku *Pester Lloyda*.

Dzienniki wiedeńskie rzuciły się skwapliwie do wentylowania przyczyn, które mogły wywołać w hr. Andrassym zamiar usunięcia się od steru spraw zagranicznych. *Tagblatt*, niebędący nigdy w kłopocie, gdy chodzi o wykrycie tajemnych przyczyn — podnosi, że spory między hr. Andrassym a ministrem wojny, hr. Bylandt, w sprawie obsadzenia Nowego Bazaru są powodem usuwania się hr. Andrassy'ego. Hr. Bylandt i cała partja wojskowa ma żądać mobilizacji i znaczniejszych funduszów na wypadek gdyby miano zajmować Nowy Bazar; przewiduje bowiem, iż bez walki to zajęcie się nie odbędzie. Hrabia Andrassy zaś ma obstawać przy zdaniu, że małemi siłami, znajdującemi się w Bośnii, i bez podwyższenia kosztów można obsadzić północną część Nowo-bazarskiego wilajetu.

Nie bardzo jednak jest ta wiadomość wiarygodna. O takie różnice opinii, nie co do celów, lecz tylko co do sposobu przeprowadzania militarnego polityki zagranicznej, hr. Andrassy nie usuwałby się od steru. W takich sprawach decydują nie ministrowie spraw zagranicznych, lecz ludzie fachowi. I właśnie owa komisja, która ma wyruszyć w Nowobazarskie, aby rozpatrzyć, jakiemi drogami i siłami ma być okkupacja dalsza przeprowadzona, ma zadecydować w tej sprawie, i do tej decyzji zastosować się musi każdy minister spraw zagranicznych. Muszą zachodzić głębsze różnice co do samej polityki gabinetu wiedeńskiego, ale nie co do militarnych środków w jej przeprowadzeniu, skoro te różnice miały wywołać przesilenie gabinetowe.

Prawdopodobniejszem byłoby, iż u góry przekonano się o niemożliwości pozyskania wpływu na słowiańskie państwa południowe, Bułgarję, Serbię, Czarnogórę, Rumelię, a nawet i na Bośniaków, jak długo jeden z Madiarów będzie stać u steru polityki zagranicznej, Madiarów, którym każdy z południowych Słowian więcej jeszcze nie ufa niż Niemcom, bo im się więcej dali we znaki. A obecnie zadaniem Austro-Węgier być musi, rywalizować z Moskwą w sposobach pozyskania wpływu na półwyspie Bałkańskim.

Wiadomość o podaniu się do dymisji gabinetu przedlitawskiego, i poleceniu danem hr. Taaffemu, utworzenia nowego ministerstwa, wskazuje, że już porozumienie między hr. Taaffem a Czechami i stronnictwem prawa musiało przyjść do skutku. Tylko bowiem w tym razie można było już teraz przystąpić do utworzenia nowego rządu. Gdyby Czechów nie pozyskano, to by z utworzeniem nowego ministerstwa potrzeba się było wstrzymać aż do zwołania Rady państwa i ugrupowania się tam stronnictw.

Dzienniki wiedeńskie wymieniają, że z dotychczasowych ministrów wejdą zapewne do nowego rządu: Stremayer, Horst i Ziemiałkowski.

Hr. Taaffe ma mieć już oddawna cały skład gabinetu przygotowany. Już podczas odwidzin jego we Lwowie, konferował tutaj w kwestji, który z Polaków ma wejść do ministerstwa nowego.

Półurzędowy ***Fremdenblatt*** powtarza wyrazy, któremi, według telegramu *Nowej Pressy*, cesarz austrjacki w Gastein powitał dwóch panów czeskich, zdaje się zatem, że wiadomość ta była prawdziwą, a więc i cała wstępna ugoda z Czechami już wtedy zawartą. Dymisja gabinetu Stremayera i poruczenie utworzenia nowego gabinetu Taaffemu jest początkiem akcji urzędowej w tym względzie. Jak wiadomo, Czesi w sejmie w r. z. na czele swych żądań postawili usunięcie obecnego gabinetu i powołanie innego, któremuby zaufać można.

Miotania się *Nowej Pressy* skutku żadnego nie wywarły, — czasy jej wszechmocy już dawno, dawno minęły. Dzienniki czeskie, na wycieczki jej przeciw gabinetowi koalicyjnemu, odpowiadają, że taki gabinet jest przecie ustępstwem dla centralistów, a wcale nie dla autonomistów, którzy owszem jedynie w tym celu uznają taki gabinet za odpowiedni w chwili obecnej, aby ze swej strony dać dowód ducha pojednawczego, jakiego centraliści nigdy nie dali. ***Politik*** wykazuje zarazem, że Taaffe może liczyć na 200 posłów (wszystkich jest 353), i partja Herbsta, która zresztą zawsze tylko negacją żyła, gabinety strącała a nigdy sama steru objąć nie mogła, finanse i dobrobyt zrujnowała a narody do ostateczności doprowadziła, będzie od wszelkiego wpływu na zewnętrzną i wewnętrzną politykę państwa wykluczoną.

Zwracamy uwagę na poniżej umieszczony artykuł o Szlązku.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z nad granicy francuskiej d. 10. sierpnia.

Na ostatniej Radzie ministerjalnej były przedmiotem obrad manifestacje legitymistyczne studentów licealnych. W jednem z rządowych liceów, przy rozdawaniu nagród, uczeń, który się najświetniej odznaczył w naukach, krzyknął *Vive le Roi!* Towarzysze jego zaczęli klaskać i krzyczeć także „Niech żyje król!" Manifestacja ta nieprzyjaźna republice zwróciła na siebie powszechną uwagę, dowodzi bowiem, iż agitacja legitymistów jest niezmiernie czynną, jeżeli zdołała nawet młodzież gimnazjalną pozyskać.

W innych liceach nie brak także było objawów niepokojących. Deputowany Paweł Bert, o którego mowie przeciwko jezuitom pisałem, przyjęty był przez uczniów liceum, w którem przewodniczył rozdawaniu nagród, nieprzyjaznem szemraniem. Mowie nawet Ferrego w Sorbonie towarzyszyły uwagi, które przekonywają, że młode pokolenie zwraca się przeciwko republice.

Dzienniki republikańskie widzą w tych manifestacjach intrygę jezuitów; dzienniki legitymistyczne upatrują w nich dowód wielkiego niezadowolenia ludności z teraźniejszego porządku rzeczy, które od rodziców udzieliło się synom, i wyciągają z niego wniosek, uprawniający nadzieję restauracji monarchii Burbonów. Rząd też nie lekceważy tych objawów, skoro je wziął za przedmiot narady gabinetowej, i uznał potrzebę energicznego wystąpienia przeciwko agitacji legitymistów.

Agitacja ta główną siłę czerpie z oburzenia, jakie pomiędzy katolikami wywołało prawo o wychowaniu publicznem Ferrego. Liczne zgromadzenia katolików nawet w samym Paryżu uchwaliły rezolucje przeciwne rządowi. Na zgromadzeniach tych widziano tysiące robotników przyjaźnych dotąd republice. Przewodniczyli im stronnicy hr. Chamborda. W dzień św. Henryka w wielu miastach, nie wyjmując stolicy, odbyły się nabożeństwa na intencję Henryka V., i czego dawniej także nie bywało, odbyły się przy udziale robotników. Tegoż samego dnia wieczorem na bankietach legitymistycznych wnoszono toasty na cześć pretendenta, wypowiadano mowy nieprzyjaźne republice, i uchwalano adresa i telegramy powitalne dla przyszłego króla Francji. Manifestacje podobne urządzają legitymiści każdego roku w dzień imienin hr. Chamborda, nigdy jednak nie były tak liczne jak w roku bieżącym.

Na adres, wysłany z bankietu marsylskiego, hr. Chambord odpowiedział z Frohsdorfu listem, w którym tłumaczy się z zarzutu, jaki mu zrobiono, iż w r. 1873 pominął nastręczającą się mu okoliczność wstąpienia na tron Francji, utrzymuje w nim swoje pretensje do tego tronu, i wspominając o teraźniejszem położeniu, które się mu przedstawia jako anarchiczne, uroczyście zapowiada: „że chce i musi Francję ratować i uratuje ją."

List ten przedstawiany jest przez przyjaciół hr. Chamborda jako wyraz silnego przekonania i niezłomnej woli, opartej na dobrem prawie i zasadach zdolnych Francji zapewnić szczęście, wolność, porządek i przywrócić jej utraconą wielkość i potęgę; przez republikanów zaś jest uważanym jako zapowiedź pokuszenia się o restaurację monarchii. Według nas jest on objawem złudzenia i zarozumiałości, właściwej Burbonom, o których już Napoleon I. powiedział: „że Burbonowie nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli." Jakoż rozczytując się w ich dziennikach, przekonać się można, iż dotąd nie przestali marzyć o przywróceniu starego, przedrewolucyjnego królestwa bez wolności i równości wobec prawa, tyle we Francji pożądanej; owego królestwa z książętami, hrabiami i markizami, eksploatującymi lud, któremu dzisiaj złote góry obiecują. Restauracja Burbonów byłaby zniszczeniem nowoczesnego społeczeństwa i tych wszystkich instytucyj, któremi ono się utrzymuje, i dlatego samego jest ona niemożebną. Jeżeli jednak zwracamy uwagę na działanie legitymistów i nie odmawiamy mu pewnego znaczenia, to jedynie z tego względu, iż czerpie ono siłę nie ze swojego urojonego prawa, nie ze swoich zasad i z rozumu pretendenta, lecz z błędów, jakie popełniła i popełnia republika.

Błędem według nas, było wystąpienie z projektem ograniczającym wolność nauczania. Projekt ten oburzył katolików i wywołał głębokie pomiędzy nimi niezadowolenie, które legitymiści zręcznie wyzyskując, urośli w potęgę i rozszerzyli swoje wpływy. Połączenie sprawy katolicyzmu ze sprawą legitymizmu, drugiemu tylko wychodzi na pożytek, kościół traci na tej spółce, zmusza ono bowiem republikanów do działania antikościelnego i działaniu temu nadaje charakter polityczny obrony państwa republikańskiego.

Na wspomnianej przez nas naradzie gabinetowej uchwalono użycie wszelkich prawem dozwolonych środków w celu powstrzymania agitacji legitymistyczno-katolickiej, gdyby bowiem z równą jak dotąd swobodą rozwijać się miała, mogłoby przyjść do wojny domowej a nawet religijnej. Uznanie możebności takiej wojny pokazuje, jak rozległą jest agitacja legitymistów. W dziennikach zachęca do nieposłuszeństwa a nawet jawnego buntu, i nie ma pisma tej barwy, w któremby codzień niezapowiadano bliskiego upadku republiki. Ministrowie są przedstawiani w nich jako głupcy lub też karjerzyści, szukający na wysokich posadach obłowu. Brutalne, uliczne przezwiska, miotanie oszczerstw na republikanów i kłamstwa najbezczelniejsze, są zwykłą polemiczną strawą tych dzienników, na wzór których modelują się u nas *Czas*, *Kurjer Poznański* i oba *Przeglądy*. W miarę rosnących nadziei, wzrasta ich zuchwalstwo.

Wielki ruch w obozie legitymistów francuskich obudziła śmierć księcia Ludwika Napoleona w Afryce. Spodziewali się, że śmierć ta położy koniec bonapartyzmowi i wszystkich konserwatystów napoleońskich napędzi do ich obozu. Dotąd nie spełniły się ich życzenia, bo nawet Cassagnac oświadczył, iż jakkolwiek jest przeciwnikiem księcia Napoleona Hieronima, nie przejdzie przecież do legitymistów i nie uzna hr. Chamborda za króla Francji już z tego powodu, iż następcą jego jest hr. Paryża, pochodzący z rodziny księcia, który głosował za śmiercią Ludwika XVI. Wiadomo, że Orleanowie pogodzili się z Burbonami. Hr. Chambord ma już blisko lat 60 i jest bezdzietnym, — do następstwa więc po sobie dopuścił Orleanów w osobie hr. Paryża, i ta właśnie okoliczność podnoszona jest przez napoleońskich konserwatystów jako kamień obrazy tamujący zgodę z legitymistami. Nie mniej przeto ci ostatni rachują na to, iż bonapartyści poróżnieni z sobą, nie będą stawiać przeszkód restauracji Burbonów, i za jedynych swoich przeciwników uważają dzisiaj już tylko republikanów.

Intrygując pomiędzy katolikami i bonapartystami, jednocześnie zapuścili sieci na lud roboczy i narzucają się mu na opiekunów, podburzając najzjadliwiej przeciwko republice. Jedną ręką pracują jako konserwatyści, drugą rękę wyciągają ku radykalizmowi, chcieliby go bowiem użyć jako materjału palnego do rozsadzenia budowy republikańskiej. Radykalizm zna jednak obłudną tę rękę i nie chwyta za nią, więc też i nadzieja legitymistów skorzystania z czerwonej rewolucji nie zrealizuje się tak prędko jak mniema hr. Chambord, pozujący na wybawcę Francji. Że i druga nadzieja legitymistów, polegająca na zaburzeniach religijnych okaże się płonną — wątpić nie można po umiarkowaniu, jakie okazał rząd przy porozumieniu się z Jules Simonem w sprawie odroczenia dyskusji w senacie nad prawem szkolnem Ferrego.

Obecnie wyzyskują legitymiści uroczystość odsłonięcia pomnika Thiersa w Nancy. Wiadomo, iż rząd niechcąc drażnić Niemców, usunął z tej uroczystości wszystko, co mogło by dać powód Bismarkowi do podejrzywania, iż Francja gotuje się do wojny w celu oswobodzenia Lotaryngii i Alzacji. W mowach, jakie wypowiedziano, nie było ani jednego słowa, któreby takie podejrzenie uzasadniało. Na bankiecie wniesiono jeden tylko toast, wypowiadający nadzieję odzyskania tych prowincji, — lecz rządowe dzienniki podały jego brzmienie w zmienionej formie. Względność swoją dla Niemców posunął rząd tak daleko, iż pozwolił panu Legouvé, akademikowi francuzkiemu, w wierszu odczytanym przy pomniku pochwalić pana Bismarka. Pochwała ta obraziła patrjotyczne uczucia Francji i dzienniki legitymistyczne skorzystały z tego, przypominając, iż Alzacja i Lotaryngia przyłączone zostały do Francji przez Burbonów i przez nich tylko mogą być odzyskane, republika bowiem zrzekła się myśli przywrócenia dawnych granic i za wybawcę Ojczyzny uznaje Thiersa, który podpisał traktat uszczuplający te granice.

Że pochwały Thiersa były przesadzone, nie ulega wątpliwości. Thiers był człowiekiem bez zasad, barwę swoją polityczną zmieniał wiele razy i to nam tłumaczy dla czego będąc z przekonania monarchistą pracował w ostatnich latach nad utwierdzeniem republiki. Sposób krwawy i barbarzyński, którym obalił komunę, zrobił go wstrętnym pomiędzy uczciwymi republikanami. Ci ostatni nieomieszkali zamanifestować swej ku niemu niechęci. Jednocześnie z uroczystością w Nancy odbywało się zgromadzenie robotników pod przewodnictwem Wiktora Hugo i Ludwika Blanca. Pierwszy w mowie swojej jakby dla ostudzenia zbytecznego zapału dla pamięci Thiersa, nazwał go nie wielkim, lecz tylko „człowiekiem dystyngowanym" i przypomniał, iż jako minister Ludwika Filipa opierał się wprowadzeniu kolei żelaznych we Francji, uważając je jako zabawkę, bez wszelkiego praktycznego znaczenia.

Podobna uroczystość jak w Nancy ma się odbyć w roku przyszłym w Belforcie, przy odsłonięciu pomnika pułkownikowi Denfert, walecznemu obrońcy tej przez Niemców niezdobytej fortecy. Rząd przy uroczystości belforckiej nie będzie reprezentowanym, ze względu na Niemcy. Ta zbyteczna względność i ciągłe oglądanie się na Bismarka, niepodoba się Francuzom i szkodzi popularności republikańskich rządów. W jaki zaś sposób wyzyskują tę oględność nieprzyjaciele obecnego rządu, widzieliśmy z opisów uroczystości w Nancy, zamieszczonych w dziennikach legitymistycznych i radykalnych.

Ze Szlązka.

Z wyjątkiem Krainy nigdzie w Przedlitawii centralizm swego ducha szatańskiego z taką nie wywierał zaciętością i nielitościwością teutońską jak na Szlązku. Jest tam 300.000 Polaków i Czechów a tylko 260.000 Niemców, wszelako sami tylko Niemcy reprezentują Szlązk w Radzie państwa. Jedynego posła polskiego wydarto haniebnem kłamstwem; zapewniono bowiem arcyks. Albrechta, który na polskiej części Szlązka posiada wpływ wszechwładny, że jego rządca dóbr, kandydujący do Rady państwa, p. Obratschaj, jest narodowcem, podczas gdy to był kandydat pruskofilski — i Obratschaj został wybrany. Kłamstwo do tego nawet posunięto, że w pierwszych telegramach o wyborze nie wymieniono Obratschaja, ale tylko powiedziano, że „narodowiec" został wybrany. Szło bowiem o oszukanie arcyksięcia.

Prusofilizm z czasem został wprawdzie ukrócony, poniekąd w szkołach, gdy wykazano, że jest tam mnóstwo Prusaków nauczycielami, którzy w wykładach i książkach szkolnych propagują zasady wręcz anti-austrjackie. Ale cóż to pomogło! Wszak wykluczono język polski ze szkół i urzędów pod tym pretekstem, że język polski na Szlązku nie jest językiem, tylko żargonem! I tak dalej, i tak dalej!

Politik w ostatnim numerze podaje następujący artykuł ze Szlązka:

DWIE FAZY.

Nowella

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W milczeniu zbliżyli się do domu i Henryk się pożegnał.

Szedł szybko ku miastu machając rękami i niekiedy głośno wymawiał odrębne wyrazy, których związek był w myślach. Stanął nareszcie, obrócił się, zdjął kapelusz i chustką twarz otarł.

— Oboje warci siebie! — wyrzekł ironicznie. Pospolita kokietka i egoistka do szpiku, a jednak... Jednak mam na sobie dowód, że serce nie zawsze słucha rozumu, a przynajmniej często stawia mu oppozycję... Ale rozsądek musi zwyciężyć!...

Zamyślił się, ręką potarł czoło.

— Niech po swojemu będą szczęśliwi! Dla mnie miejsce gdzieindziej!

Machnął ręką i znowu prędko w dalszą poszedł drogę.

Tymczasem u państwa Rothów skończyła się herbata i Leszek z Zoą siedzieli przy fortepianie.

— Co między wami zaszło, bądź pan łaskaw powiedzieć? — zapytała Zoa.

— Nic, drobnostka...

— Znowu drobnostka! Pan lubisz ten wyraz. Czy tak mała jak piękność kobiety?

— Mniejsza, bo piękność jest tylko względną drobnostką.

— Względną do czego?

— W porównaniu z przymiotami duszy. Nie ignoruję pięknej powierzchowności, ale jej nie przeceniam.

— Jakiemi przymiotami duszy?

— Delikatnością uczuć, dobrocią, rozumem.

— Ach, rozumem!... Nie słyszałam, żeby rozum mógł piękność zastąpić.

— Piękność nie zastąpi rozumu.

— Bo się nie chce degradować, — odparła ze śmiechem. Mówmy serjo! Pan rzeczywiście tak mało cenisz piękność w kobiecie?

— Tyle, co warta.

— To jest?

— Cenię bardzo jako rzecz przyjemną dla oka, — nic — jako siłę wzbudzającą miłość.

— Daruj pan, nie rozumiem! Na przyjemne patrzymy z zamiłowaniem, z miłością.

— Jeśli zdobyte pracą ducha, a piękność jest darem natury. Różne są uczucia przyjemności.

— O, to coś bardzo rozumne!...

Zoa zamilkła i jak dziecko rozkapryszone nadęła usta, co, — jak zresztą każda jej minka, — było jej do twarzy.

— Pani się gniewasz? — spytał Leszek tonem pokornej prośby o przebaczenie.

— Czy mam powód?

— Ja go nie dałem?

— Bo... o piękności pan mówisz jak starzec!

— Wytrawność sądu jest-że cechą tylko starości? Sądzisz pani...

— Ach, ja nic nie sądzę, tylko...

— Tylko?

— Nie wierzę!

— Cóż pocznę! — zaśmiał się Leszek.

Rozmowa urwała się. Leszek widział, że Zoa w istocie trochę się zadąsała, chociaż gniew swój starannie obojętną pokrywała minką. — Wprędce nadeszła pani Rothowa i odrazu zaczęła prawić o przyjemności letniego wieczora, kiedy się jest gdzieś na werandzie w wesołem towarzystwie, z oddali dolatują trąbki wojskowej kapeli, a na stole stoi talerz poziomek i dzbanek śmietanki. Kreśląc ową przyjemność jaskrawemi barwy, pani Rothowa szczerze się nią zachwyciła, pragnąc widocznie, aby motyw przez nią podany rozwinął się w koncert przy ogólnem udziale. Ale Zoa milczała zawzięcie, a Leszek się nie odważył śpiewać duetu z panią Rothową, która też wnet przeszła w ton minorowy, użalając się, że komary strasznie jej dokuczają.

A wiedziano dobrze, że gdy latem pani Rothowa zaczynała utyskiwać na natrętność komarów, a w zimie gniewać się, że pasjans jej nie wychodzi, należało gościowi natychmiast brać za kapelusz i całemu domowi życzyć dobrej nocy. Tak też i Leszek w danym razie postąpił.

— Ona zapewne bardzo bogata? — podając mu rękę zapytała Zoa.

— Tylko nie w pieniądze, których pono wcale niema, — śmiejąc się odpowiedział i wyszedł.

Pani Rothowa rozparła się w fotelu i, machając wachlarzem, zmrużonemi oczami patrzała na córkę; macierzyńska duma błyszczała w jej oczach. „Wykapana ja w dobie wiosny", zdawała się mówić wzrokiem: — „o, da ona sobie radę i daleko pójdzie!" Większej doskonałości niż sama, pani Rothowa naturalnie wyobrazić sobie nie mogła, a mówiąc bezstronnie, była to wielka zarozumiałość Zoi, gdy porównując się z matką, sobie dawała pierwszeństwo.

— Leszek nie do odrzucenia, — wymówiła pani Rothowa tonem rady; — ładny majątek, imię piękne, socjalne położenie wysokie... herb... herb, liberja... a! doprawdy...

Zoa niecierpliwie się poruszyła.

— Niech-że mama da spokój! — i wyszła z saloniku.

Pani Rothowa nie obraziła się; z tym samym wyrazem dumy w oczach patrzała w ślad za córką i szeptała: „da sobie radę!"

Tymczasem Zoa, siedząc na sofie w swoim pokoju, radziła się myśli jak ukarać Leszka, zaprządz go do swojej kwadrygi i... naśmiać się. O, bo nie na żart rozgniewana była!

— Otóż, zobaczym mości panie Leszku! — zawołała, zerwawszy się z sofy. — A!.. zobaczym!...

Po owym wieczorze Leszek zaczął w Zoi dostrzegać zmianę maleńką. Stawała się coraz poważniejszą, mniej ochoczą do zabaw, czasami nawet smutną. Zmiana ta w dziewczynie odbywała się bardzo powolnie i w skutek tego nie raziła nikogo; bodaj nawet, czy kto jej dostrzegał krom Leszka, względem którego, zwłaszcza w początkach, była z uprzednią swobodą. Czasami jeno zdawała się być niezadowolnioną, gdy przypadkowo zostawali sami, a w takich razach rozmowa jakoś nie szła i Zoa starała się prędzej *téte-a-téte* przerwać. Kilka nawet razy Leszek zauważył, że rozmyślnie go unikała, a gdy niespodziewanie podchodził do niej (bywała wtedy zwykle zamyślona bardzo) rumieniła się, jakby pochwycona na czemś, co należało do jej sekretów.

Ta zmiana w Zoi cieszyła Leszka niezmiernie, mniemał bowiem, że owa przyszłość różowa, o której marzył tyle, ziszczać się zaczynała, — że Zoa zaczynała go kochać. Skutki atoli tej zmiany, o ile go dotyczyły, nie przedstawiały nic przyjemnego, a potem, gdy różowa przyszłość ciągle szła w odwłokę, stały się dla niego nieznośne. Nieraz chciał z serdecznem współczuciem podać jej rękę, powiedzieć coś takiego co wskazywałoby jej, że ma w nim przyjaciela, brata, przejętego dla niej największą sympatją i zawsze się cofał przed jej zimną postawą. Stracił humor i spokój, złorzeczył już zmianie, której przedtem pragnął tak bardzo, a zastanawiając się nad swoim przeszłym i obecnym do niej stosunku, siebie winił we wszystkiem.

— Postąpiłem nierozważnie i ciężko za to muszę odpokutować! — gorżko wyrzucał sobie. — Zoa jest dobrą i niewątpliwie ma sporo uczucia. Prawda, wyleczyłem ją z zaślepienia w piękności, ale przytem głęboko zraniłem miłość jej własną. Czyż ona była winna, przeceniając swoją piękność, skoro tylko o tej piękności, lecz o niczem więcej, wyrazy uwielbienia słyszała?... Teraz obudziły się w niej wszystkie szlachetne uczucia, dobroć delikatnem tchnieniem twarz jej rozjaśnia, promień dziewiczej niewinności, nieba posłaniec, zdobi jej czoło... lecz to wszystko już nie dla mnie! Grałem zanadto hazardownie i — przegrałem!

Domyślacie się zapewne, że nie postanowił nic innego, tylko porzucić Wilno i wyjechać na długo, na zawsze, aby na obczyznie uspokoić się, przetrawić w sobie zawodu boleść. Pocieszał się, że na obcej ziemi i wśród obcych ludzi, obojętnych na cierpienia nieznanego przybysza, osłabnie gorycz zawodu, wspomnienia się pokryją zimnym popiołem obojętności, przyjdzie upragnione zapomnienie wszystkiego, co dzisiaj tak było mu drogie.

Domyślacie się także, że przed wyjazdem nie chciał widzieć się z Zoą i że mimo to z nią się widział. W walce, która z tego powodu w nim się stoczyła, zwyciężył argument, że dla własnego spokoju nie wolno zaniedbywać zwyczajów i praw towarzyskich. Ulegając więc tym zwyczajom, poszedł się pożegnać do państwa Rothów.

W saloniku zastał obie panie. Stara kabałę ciągnęła, młoda od niechcenia potrącała o klawisze fortepianu, i obie, jak mu się wydało, nudziły się.

— Jak to dobrze, żeś pan przyszedł! — powitała go pani Rothowa. — Właśnie układałyśmy plan kilku wycieczek...

— Mama koniecznie chce jakichś wycieczek! — głosem wymówki wtrąciła Zoa.

— I będziesz się jeszcze spierała!... Nie można-że w samej rzeczy wiecznie w domu i w domu... Lato przejdzie, a my nie będziemy nigdzie...

— Mocno żałuję, — wtrącił Leszek — że nie będę mógł w tych wycieczkach towarzyszyć paniom; za parę dni jadę.

Na rok, na dwa... zależy to od okoliczności...

Zoa jakiś czas pilnie patrzała na Leszka, potem wstała i wyszła powoli.

— Więc to pan podróżować zamierza! — mówiła tymczasem pani Rothowa. — Zwiedzi pan całą Europę, Paryż... Wyobrażam ile pan będziesz miał przyjemności!... Marzeniem mojem było zawsze podróżować i podróżować, ale... — tu pani Rothowa westchnęła, — my, kobiety, jesteśmy związane, od kolebki do śmierci zawsze na nas cięży jakiś obowiązek... Nie przeczę, i obowiązki mają swój urok; dobra żona, dobra matka... Zapewne są to święte obowiązki, ale...

Pani Rothowa długo jeszcze prawiła na ten temat, apoteozując po kolei wszystkie kobiece obowiązki, które jednak, jak się okazało, mają swoje ale. Prawiła tak długo, aż się zmęczyła. Wtedy zamilkła z westchnieniem i wpatrzyła się w Leszka, złożywszy rączki.

Leszek wstał, życząc jej jak najwięcej wesołych wycieczek i balów, jak najmniej — świętych obowiązków.

— Chyba dla odpoczynku, — uśmiechnęła się, mrużąc oczy. — Nie zapominaj-że pan o nas zupełnie!

— Czyż mógłbym!... Pannie Zoi chciej pani zaświadczyć moje uszanowanie.

— Idę, idę! — odezwała się Zoa z drugiego pokoju.

— Więc jedziesz pan?... i daleko?... — mówiła z niezwykłą serdecznością; w harmonijnym jej głosie odzywały się niekiedy starannie tłumione smutku dźwięki, a oczy z roztargnieniem błąkały po jego twarzy. — Jabym doprawdy nie chciała podróżować, żałowałabym roztrząsać po hotelach i dworcach wspomnienia, może nie zawsze wesołe, drogie jednak, jak wszystko, co zawiera część naszej istoty...

Zamilkła na chwilę.

(C. d. n.).

„Zamierzamy wyliczyć najpilniejsze i najsłuszniejsze życzenia i żądania polskiej i czeskiej większości Szlązka, których spełnieniu nawet nasi wierni państwu ziomkowie niemieccy sprzeciwiać się nie mogą, — a czynimy to w przypuszczeniu, że obecnie w Zachodniej Austrji toczy się o ustanowienie rządu sprawiedliwego i bezparcjalnego, tudzież o usunięcie nieszczęsnego panowania partyjnego, i że nowa Rada koronna nie zaniedba położyć końca bezprawnemu stanowi rzeczy na ziemi także szlązkiej.

Pomijamy zaś wszelkie ważne kwestje polityczne i ekonomiczne; pomijamy nawet konieczne dla przywrócenia miru w kraju nowe wybory do sejmu szlązkiego, tudzież reformę krajowej szlązkiej i państwowej ordynacji wyborczej. Pragniemy bowiem mężom stanu przypomnieć najniezbędniejsze pod względem narodowym i językowym potrzeby, chleb powszedni Słowian szlązkich, tudzież skonstatować, że nie o przewroty konstytucyjne nam chodzi, tylko jedynie o ugruntowanie stanu prawnego, o przeprowadzenie tylekroć poręczanego równouprawnienia, aby konstytucja także wobec Słowian szlązkich kłamstwem i nadal nie pozostawała.

Przedewszystkiem winniśmy raz na zawsze zaprotestować przeciw zasadzie, wydającej nas Słowian szlązkich na pastwę brutalnej hegemonii i sprusaczania, że na Szlązku należy inaczej administrować, tudzież co do obsadzania wszelkich subselliów rządowych innego trzymać się stanowiska, niż w Czechach i na Morawie, gdzie przecież zupełnie takie same zachodzą stosunki narodowościowe. Jeżeli nie można było solidarności Niemców wszystkich królestw i krajów obwołać jako nienaturalnej i dla państwa niebezpiecznej, to też nie powinno się dążności niepatrjotycznej upatrywać w naszem usiłowaniu utwierdzenia związku krwi i serca z naszą bracią na Morawie i w Czechach!

Dotąd wszelkiemi siłami starano się i pracowano, aby Szlązk zamienić w kraj niemiecki, jakim nigdy nie był, nie jest, a da Bóg i nasza to wola, nigdy nie będzie. W tej zgubnej dążności usiłowano Czechów szlązkich zupełnie odłączyć od ich braci w krajach sąsiednich, aby odosobnionych tem łatwiej było germanizować. Od reprezentantów tej idei Szlązk się roi; najwścieklejszych renegatów i najpowolniejszych lokai hegemonii niemieckiej do nas wysłano dla dokonania tej szatańskiej pracy.

Si tam in nostra potestate esset oblivisci quam tacere! (Obyśmy tak zapomnieć zdołali jak milczymy!) Nam Słowianom szlązkim na zawsze pamiętnymi pozostaną ci pioniery pogwałcenia narodowego, jakkolwiek imion ich i stanowisk w szkole i urzędzie nie wymieniamy. Ale znają ich we Wiedniu — i na razie to wystarczy.

Chcąc słowiańską ludność kraju uspokoić i wlać w nią zaufanie do nowego stanu rzeczy, należy oczyścić biurokrację z tych wstrętnych żywiołów, a oraz dać rękojmię przeciw trwaniu nadal i powrotowi takich niebezpiecznych eksperymentów. A taką rękojmię upatrujemy w zamianowaniu bezstronnego ministra bez teki, któryby wszelkie nominacje dla Czech, Morawy i Szlązka — krajów mających jednakie podstawy etnograficzne — przeglądał i kontrolował. Jest to żądanie słuszne, spełnienie onego nie wymaga zmian konstytucji, i Niemców nieufnością napawać nie może.

Oprócz tej kwestji personalnej domagamy się krótko i węzłowato jako obywatele austrjaccy równouprawnienia języków czeskiego i polskiego z niemieckim na Szlązku w szkole i urzędzie, czyli bezwzględnego, rzetelnego i zupełnego przeprowadzenia §. 19. konstytucji. I tu nie chodzi o zmianę konstytucji ani o rokowania prawno-polityczne, ale tylko o przeprowadzenie ustawy zasadniczej, już od 12 lat istniejącej a ciągle obowiązującej a jasnej — zwłaszcza gdy na Szlązku nie jest zaprowadzonym stan wyjątkowy, ani też co do Szlązka żadna z ustaw zasadniczych zniesioną nie została.

Jak wiadomo, języki czeski i polski, a zatem języki większości mieszkańców kraju i kontrybuentów podatkowych, są ze wszystkich sądów szlązkich zupełnie wykluczone. Jest to fakt; komentarzy nie dodajemy, ale niechaj każdy się zastanowi, czy to fakt słuszny. Żaden rząd austrjacki nie potrzebuje bawić się w piękne wywody, iż wszystkie ludy państwa są równouprawnione; każdy bowiem rząd jest obowiązany, to równouprawnienie przeprowadzić. Ani na jotę nie wolno zmieniać owego §. 19.; rząd ma tylko obowiązek, jasno i bez kruczek zarządzić, iż każdy urząd, każda [illegible]dza muszą — bo tak każe ustawa zasadnicz[illegible] [illegible]spektować konstytucyjne i przyrodzone każdego Polaka i Czecha prawo używania bez przeszkód swego języka ojczystego we wszelkich podaniach, przy wszelkich rozprawach.

Największa zaś krzywda, którą usunąć należy, dotyczy szkół naszych. Niezmierne zacofanie w oświacie ludowej, które z hańbą dla Szlązka zajadłe wrogi Słowiańszczyzny przez zaprowadzenie nauki utrakwistycznej — ale tylko w gminach czeskich i polskich — wyterroryzowali, należy powstrzymać i przywrócić prawa szkoły jednojęzykowej. Jakim sposobem? Takim samym, jakim naukę niemiecką gminom słowiańskim narzucono — t. j. od krajowej Rady szkolnej aż do najwyższej władzy szkolnej.

Niemieckiemi szkołami średniemi nasz mały kraj jest przepełniony — bez planu, ale nie bez celu. Nie bez celu, bo chodziło o germanizację; bez planu, bo żadnego niemiano względu na potrzeby istotne.

Dla 260.000 Niemców szlązkich fundusz państwowy utrzymuje bowiem 3 wyższe gimnazja, 4 wyższe szkoły realne, 2 gimnazja realne, 4 seminarja nauczycieli i nauczycielek, 1 szkołę przemysłową — wszystko niemieckie. Dwa niemieckie zakłady agronomiczne założył Wydział krajowy.

Natomiast dla 300.000 Polaków i Czechów na Szlązku niema ani jednej polskiej lub czeskiej szkoły średniej. Komentarz byłby w tej mierze zbyteczny.

Tu wszelki rząd „umiarkowany“ będzie miał wiele do naprawienia, niepotrzebując się oglądać na gminy i Wydział krajowy. A byle wola rzetelna, trudności niepokonanych nie spotka się w tem dziele. W Cieszynie potrzebne jest polskie a nie niemieckie seminarjum nauczycielskie. W Opawie można znieść niemieckie seminarjum nauczycielek a założyć czeskie seminarjum nauczycieli. Trzy państwowe niemieckie szkoły średnie w Opawskiem, i tak bardzo słabo uczęszczane, można znieść snadnie, a uzyska się fundusz na czeskie szkoły średnie.

Słuszne załatwienie kwestji szkół średnich na Szlązku także nie wymaga zmian konstytucji, waśni prawno-politycznej nie wywoła, ani też ciężarów państwa nie powiększy.

Wyłuszczyliśmy oto żądania Polaków i Czechów na Szlązku. Każdy rząd może i powinien wyrządzić nam sprawiedliwość — a ostatecznie kiedyś przyjdzie rząd taki, który to spełnić będzie musiał.“

Kwestja pilna.

I.

W dziejach ludzkości od czasu do czasu kwestje ekonomiczne ważną odgrywały rolę. Nigdy przecież nie powikłały się one tak silnie z politycznym biegiem wypadków, jak w czasach, w których obecnie żyjemy.

Słusznie ekonomiści twierdzą, że w wieku naszym wyrabia się wielki przewrót społeczny, który przeistoczy zupełnie warunki pracy jednostek i ustrój państwowy. Wiek nasz jest zdaniem ich, tylko wiekiem przejścia. Walczą w nim ze sobą dwie wielkie idee, system ochrony ze systemem wolności ekonomicznej, opartej na wolnem współzawodnictwie i na samorządzie (self-gouvernement) jednostki.

Dlatego też społeczeństwo europejskie podzieliło się na dwa hufce. W pierwszym widzimy zwolenników dawnego systemu, wrogów wolności przemysłu, a przyjaciół gorących dawnych cechów rzemieślniczych, ludzi żądających, aby państwo bez względu na to, czy ono jest imperjum na militaryzmie opartem, czy też istniejącem w marzeniu państwem przyszłości socjalistów, opiekowało się produkcją. W drugim zaś napotykamy ludzi twierdzących, że pozostawić wypada jednostce zupełną wolność w produkcji i pozostawić jej jak najszersze pole, na którem swobodnie współzawodniczyć z innymi by mogła.

Pierwsi żądają nadto, aby państwo objęło koleje żelazne, zaprowadziło monopol na pewne wyroby, zakazało dowozu obcych fabrykatów do kraju, jeżeli te zagrażają swą konkurencją rodzimemu przemysłowi.

Drudzy nie chcą znać granic żadnych; uznają tylko jeden targ, tak zwany targ świata, na którym podawanemi zostają wyroby ziemi całej; państwu tylko ster spraw politycznych poruczają.

Na tych dwóch sztandarach wypisane bez wyjątku wszystkie interesa wszystkich stanów ludzkości. Stronnictwa polityczne przyszedłszy do władzy, swoje zasady wszelkiemi siłami w życie wprowadzić usiłują.

W epokach walki godła ekonomiczne służyć im zwykły za ponętę na masy obywateli.

W Niemczech podczas ostatnich sporów parlamentarnych i po zwycięztwie systemu ochrony nad systemem wolnego handlu, sprawy te najdokładniej oczom naszym się przedstawiły.

Widzieliśmy, jak narodowo-liberalni, gdy w skutek politycznych planów Bismarka dostali się na czas pewien do władzy, zmienili na swoją korzyść prawodawstwo, jak prowadzili politykę wolno-handlową, stworzyli wolność przemysłu, zniszczywszy wiekową instytucję cechów, a zaślepiwszy się w końcu i uległszy nieczystym osobistym wpływom przyczynili się do uprawnienia swobód szkodliwych, do wolności akcyjnych przedsięwzięć, giełdy a nakoniec lichwy. Pomimo tych błędów były przecież reformy ekonomiczne potężną podstawą ich stronnictwa, a nawet dzisiaj po niezliczonych fiaskach im tylko Forckenbeck, Stauffenberg, Lasker itp. zawdzięczają popularność.

Nie szerzeniem zasad legitymistycznych wzmogli się dalej niemieccy konserwatyści; cła zbożowe, cła od mięsa i obiecane masom reformy agraryjne popchnęły rolników na drogę reakcji.

Katolickie centrum nawet nie tylko za wiarę walczyło. Obrona ekonomicznych interesów narodu była i jest dotychczas celem ważnym tego stronnictwa. Niezgody, które obecnie wybuchnęły w jego łonie, powstały tylko w skutek niezupełnego wypełnienia ekonomicznego programu centrum.

Temi sprawami zajmują się nakoniec wyłącznie socjaliści. Za ich pomocą stworzyli sobie armię wiernych i zaciętych stronników, z którą organizacja partji żadnej porównać się nie da.

Wśród tych okoliczności zadziwia nas, że w walce swej podziwienia godnej Polacy z potężnej tej dźwigni politycznej nie umieli zrobić użytku. A zdawać się było mogło, że po wydaniu hasła: prace organiczne! właśnie na tem polu rozwijać się powinna czynność nasza polityczna. Żywo zajęto się wprawdzie zakładaniem kas i banków rozmaitych, ale do dawnego politycznego programu nic zgoła nie dodano. A mówiąc tutaj o politycznym programie nie mamy bynajmniej na myśli celów okolicznościowych, do których dążą Koła nasze poselskie, ale ów program wielki wspólny Polakom ze wszystkich zaborów. Zdaje nam się otóż, że jak w czysto politycznych sprawach postępujemy wszyscy zgodnie i do tego samego zdążamy celu, tak i na polu ekonomicznych interesów porozumieć się powinniśmy, iść zawsze po jednej drodze, mieć zawsze i wszędzie nie pewnych powiatów lub stanów, ale całego kraju i ludu dobro na oku.

Z tego to stanowiska ocenimy naprzód system ochronny, przejdziemy potem do rozbioru korzyści wynikających zdaniem naszem dla kraju z polityki wolno-handlowej i wskażemy obszerne dotychczas odłogiem leżące pole agitacji pomiędzy ludem polskim. Masy nasze zagrożone są z jednej strony przez państwo militarne dające im jako złudną pomoc słynne fenigi ceł ochronnych, z drugiej zaś przez szerzącą się agitację socjalizmu i nihilizmu, która dziś niemi jeszcze nie wzruszyła, ale która groźną się stać może, jeżeli nie wyrobimy sobie osobnego kierunku w ekonomiczno-politycznych sprawach.

Jeżewski.

Ferma sułtański

Z braku miejsca, nie mogliśmy dotąd podać nowego fermanu sułtańskiego, który w tych dniach ma być przesłany do Kairu i naturalnie służyć będzie jako berat inwestytycyjny dla Tewfika baszy, nowego chedywa Egiptu. Na ferman ten, jak wiadomo, zgodziły się już mocarstwa, ale zgodziły się dlatego, że różni się zupełnie od tego pierwotnego projektu, który była ułożyła Wielka Porta, i jest właściwie wyrazem żądań Anglii i Francji; innemi słowy, wprowadza Egipt w taki stosunek do Porty, w jakim go chciały oba te mocarstwa postawić. Bo jeżeli np. odejmuje chedywowi prawo trzymania dowolnej liczby wojsk, to właśnie działa w myśl mocarstw, które zawsze złem okiem patrzały na wojownicze plany Izmaiła baszy. Zresztą im mniejszą będzie armia, tem większe zasoby w kasie państwowej i tem większe prawdopodobieństwo wypłaty długów; a o nich mocarstwa zachodnie nie zapominają przecie wcale.

Oto dosłowne brzmienie rzeczonego fermanu:

„Do mego Jaśnie oświeconego wezyra Tewfika baszy, powołanego na chedywat Egiptu, z rzeczywistym stopniem serdara, ozdobionego moim cesarskim orderem Osmanie i Medżidje w brylantach. Wszechmocny niechaj go utrzyma w jego blasku itd. itd. Po złożeniu Ismaiła baszy, chedywa egipskiego, w dniu 6. Betjeb 1296 r. z urzędu jego, postanowiliśmy ze względu na usługi twoje, twoją uczciwość i lojalność tak dla mojej osoby jak dla interesów mego państwa, ze względu na doświadczenie twoje w sprawach Egiptu, twe zdolności do naprawienia złego położenia, na które kraj ten cierpi od niejakiego czasu, i stósownie do ustanowionego fermanem z 12 Muharrem 1283 r. porządku co do prawa pierworodztwa najstarszego syna po najstarszym synie, powierzyć ci jako najstarszemu synowi Ismaiła baszy chedywat Egiptu, jak takowy istnieje w starych jego granicach i terytorjach, które doń przyłączone zostały. Ponieważ wzrost i dobrobyt Egiptu i ustalenie bezpieczeństwa mieszkańców są przedmiotem najwyższej naszej troskliwości, wydaliśmy przeto przed niejakim czasem w tym celu ferman cesarski, który potwierdzał także stare przywileje tego kraju.

Ponieważ jednak postanowienia niektóre rzeczonego fermanu były powodem trudności, przeto zamierzamy potwierdzić owe przywileje, które nienaruszone muszą być utrzymane, a sprostować i ulepszyć przywileje owe, które zdawały się wymagać zmian niejakich i dlatego dodajemy tu jeszcze następujące postanowienia. Wszystkie podatki tej prowincji będą pobierane w mojem imieniu. Ponieważ mieszkańcy Egiptu należą do moich poddanych a jako tacy nie powinni cierpieć żadnego choćby najmniejszego ucisku i żadnej swawoli, będzie chedywat Egiptu pod tem przypuszczeniem posiadał co do zarządu cywilnego, skarbowego i sądowego prawo do wygotowywania i zaprowadzenia wszystkich w tej mierze potrzebnych regulaminów wewnętrznych i praw. Chedyw będzie mocen bez nadwerężenia politycznych traktatów mego rządu i zwierzchniczych jego do tego kraju praw, zawierać i odnawiać konwencje z ajentami obcych mocarstw pod względem ceł i handlu i wszystkich transakcji z obcymi, o ile to dotyczy spraw wewnętrznych, a to w tym celu, aby handel, przemysł i rolnictwo rozwijać i aby regulować policję obcych mieszkańców i wszystkie ich stosunki do rządu i ludności. Konwencje te przedłożone zostaną Wys. Porcie przez chedywa przed ich ogłoszeniem. Chedyw będzie miał zupełną i nieograniczoną dyspozycję nad sprawami finansowemi kraju, lecz nie będzie miał prawa zaciągania pożyczek, chyba na to wyłącznie, by uregulować obecne położenie finansowe a to w zupełnem porozumieniu z obecnymi swymi wierzycielami lub z delegatami, którym urzędownie poruczono reprezentację interesentów.

Chedyw nie będzie mógł pod żadnym pretekstem lub prawem zrzec się na korzyść innych zupełnie lub częściowo przywilejów, przyznanych Egiptowi i jemu powierzonych, które są wypływem prerogatyw, należących do zwierzchniczej władzy, lub jakiejkolwiek dzielnicy kraju. Administracja Egiptu o to będzie miała staranie, aby płaciła regularnie roczny, na 750.000 lirów ustanowiony haracz. Monety będą w Egipcie wybijane w mojem imieniu. W czasach pokoju wystarczą 18.000 żołnierzy do wewnętrznego strzeżenia Egiptu. Liczby tej przekraczać nie wolno; ponieważ zaś egipskie siły zbrojne na lądzie i na morzu przeznaczone są i na usługi mego rządu, przeto będzie można w odpowiednim stopniu pomnożyć takowe w razie, gdyby W. Porta zawikłaną została w wojnę. Chorągwie siły zbrojnej na lądzie i na morzu i odznaki rozmaitych stopni oficerskich będą też same co w mojej armii. Chedywat będzie miał prawo udzielenia oficerom na lądzie i na morzu stopni aż do pułkownika, a urzędnikom cywilnym stopni aż do samie włącznie. Chedywatowi nie będzie wolno, jak dawniej budować pancerników bez osobnego pozwolenia mego rządu. Miej staranie o ścisłe zachowanie rzeczonych warunków, które sankcjonowane przez moje irade cesarskie, przypieczętowane zostały w mojej obecności, i zaopatrzone w mój podpis cesarski, które ci wręczy...“

Z Bośnii.

Wielki pożar Serajewa, prześcigający o wiele rozmiarami swojemi pogorzelisko, które temu miastu sprawiono za pierwszego pobytu Austrjaków pod komendą Eugeniusza Sabaudzkiego przed dwoma wiekami, zwrócił znowu całą uwagę prasy w tamte strony. Katastrofa tego rodzaju nie należy nigdzie do przyjemności, a w położeniu, w jakiem się okkupowane kraje znajdują, i w jakiem rządy austrjackie tam istnieją, jest niezawodnie dość wielkim kłopotem, zwłaszcza, iż robią się przygotowania do dalszej okkupacji. Miasta podobne tym jak stolica Bośnii zwykle szybko się odbudowują, choć na razie straty, o ile dotychczas słychać, mają wynosić kilkadziesiąt milionów, jednakowoż oprócz 15.000 ludzi, którzy podobno zostali bez dachu i bez dostatecznych funduszów, a których trzeba w pierwszych przynajmniej tygodniach zaopatrywać we wszystko, samo erarjum austrjackie poniosło znaczne szkody w magazynach, utrzymywanych dość nieoględnie — bo po upływie roku ciągle jeszcze w kilku meczetach wśród miasta. Świadkiem—ba nietylko świadkiem ale nawet uczestnikiem nieszczęścia był delegat Porty, jenerał Husni basza. O północy płomienie ogarnęły dom Greka Petrakiego, w którym mieszkał ten dygnitarz, i musiał się wynosić. Gdy przed dwoma tygodniami przybył do Serajewa, spodziewano się, że komisja „ankietowa“, mająca przygotować grunt i zbadać wszystkie warunki powodzenia dla wyprawy nad Lim, wkrótce wyjedzie na miejsce przeznaczenia. Donoszono nawet już o składzie tej awangardy. Tymczasem jakoś przewleka się ta wycieczka. Widocznie wspomnienia Maglaju są zbyt świeże, iżby się miano puszczać w drogę bez należytej oględności, tembardziej, ile że w nadgranicznych miejscowościach (jak Czajnica i Hum) żandarmerja bośniacko-austrjacka miała niedawno jeszcze na ostro do czynienia z ludnością.

Według najnowszych doniesień listowych, które sięgają po dzień 6. bm., bez dostatecznej eskorty wojskowej komisja wzmiankowana nie ma się co puszczać w drogę do Nowego Bazaru, a nawet może wcale nie — bez wojska okupacyjnego, albowiem Husni basza miał oświadczyć obawę przed ewentualnem przyjęciem ze strony zwolenników ligi albańskiej, którzy mimo wyjazdu słynnego muftego taszlidzkiego do Stambułu, będącego jednym z głównych przywódców ligi, zachowują ciągle bardzo zagadkowe usposobienie. Termin wkroczenia do baszaliku Nowo-Bazarskiego nie jest wprawdzie jeszcze naznaczony, i z przyczyn łatwych do pojęcia nie może być naznaczony, ale to pewna, że ks. Wirtembergski czeka na posiłki, aby nie ryzykować tak, jak to uczynił Filipowicz. Korespondenci donoszą, że atmosfera w samej Bośnii nie jest dobrą, a komenda tamtejsza poczyniła pewne zarządzenia, które wskazują, że stara się uchronić od niemiłych niespodzianek.

Prace organizacyjne postępują słabo naprzód. Obecnie odbywa się spis ludności. W Serajewie utworzono centralne biuro spisowe. Mówią, że operacja ta w danych okolicznościach trudna, ma być ukończoną do dnia 1. października. Tegoż dnia ma być otworzone także gimnazjum realne w Serajewie. Władzom powiatowym polecono po istniejących na prowincji szkołach wybierać młodzież najbardziej utalentowaną, i wyprawiać do tego gimnazjum. W szczególności kazano zwracać uwagę na mahometan.

Dotychczasowy konzul austrjacki w Adrjanopolu, radca rządowy Sax, zamianowany w miejsce Rotky'ego naczelnikiem administracji cywilnej w Bośnii, przybył już na miejsce. Stanowisko jego nie będzie łatwe, albowiem Bośnia, a osobliwie Serajewo, zna go z dawniejszych lat, i niema do niego zaufania. Za swojego poprzedniego pobytu tamże wydał on broszurę, bardzo niepochlebnie wyrażającą się o kraju i o jego mieszkańcach. Dzienniki kroackie, czytane dość sporo w Bośnii, skoro tylko się dowiedziały o Saxu jako o nowym szefie władzy cywilnej, ogłosiły natychmiast wyciągi z tej broszury, co najjaskrawsze, aby w sposób ujemny zalecić pamięci mieszkańców nowego administratora.

Pierwszą jego czynnością było, utworzyć biuro translacyjne w swojej kancelarji. Z wielką biedą zebrano potrzebne do tego siły, a bez tłumaczów niepodobna się obejść. Rząd bowiem przynajmniej dotychczas, utrzymuje w mocy wszelkie ustawy tureckie, i to niby z zasady, a tymczasem nie zna ich sam w zupełności; nadto wielka mnogość podań przychodzi do rządu krajowego w języku tureckim. Regulacja np. opłat z mahometańskich dóbr religijnych jest niemożebną bez znajomości języka tureckiego. Dotąd bowiem wszystkie wykazy i rachunki prowadzą się w tym języku. Powietrze tutaj—pisze jeden korespondent—jest konsekwentnie gorące, zwykle 32 stopni R. w cieniu. Deszczów bardzo mało. Zbiory złe. I z Czarnogóry donoszą o bardzo lichem żniwie, od 16. maja bowiem nie było tam deszczu. Dlatego też Czarnogórcy opuszczają swoje siedziby, i szukają gromadami zarobku w Hercegowinie i w Serbii, a nawet część znaczna wychodźców udaje się do właściwej Turcji za chlebem. Nieurodzaj w Bośnii i Hercegowinie jest niemałą klęską dla okkupacji. Ci co podczas rozpraw nad traktatem berlińskim w Radzie państwa obliczali korzyści z nowego nabytku, i zbijali twierdzenia pessymistów o kolosalnych wkładach, jakie skarb austrjacki będzie musiał tam czynić, niebawem się przekonają, że albo sami byli w błąd wprowadzeni, albo umyślnie w błąd wprowadzali innych. Jeszcze pół biedy, dopóki ludność siedzi cicho, mniej więcej wolna od agitacji postronnej, ale niechno się na piękne zacznie propaganda serbska, popierana rublami i dzwonami moskiewskiemi, to w niwec się obrócą rojenia p. Andrassego i jego polityków. Wykręcą się ze sprawy wzięciem dymisji z gabinetu, ale ludność podatkująca będzie aż bokami robić przez długie lata.

P. Hobohm i regulacja rzek.

Napisał E. Petion.

III. Teraz nam pozostaje zastanowić się czy sposób nowy, o którym mowa, jest w rzeczywistości wystarczającym tj. czy kraj zostanie uchroniony od klęsk powodzi? czy namulenie nizin, jak projektuje p. Hobohm powinno być jedynym celem regulacji rzek?

Wody potoków i rzek, zostawione same sobie, według teorji p. Hobohma nie przestaną pędzić dzikie swoje życie, grzebać coraz nowe koryta, w nich nieproporcjonalnie się rozlewać, tracić będą przez to swą szybkość, w skutek czego musi nastąpić podniesienie koryta. Czem koryto będzie więcej podniesione, tem wylew powodzi będzie większy. Cóż tu poradzi namulenie pobrzeżnych nizin? Czyż brzegi koryta staną się przez to wyższemi? Bynajmniej, ponieważ podwyższenie brzegów koryta zależy ściśle od podwyższenia się dna. Za przykład posłużyć nam może starożytny Nil, który nie jest zdolny podnieść swych brzegów tak, aby wielkie jego wody nie mogły wystąpić z koryta, pomimo że rok rocznie, od dnia stworzenia, osadza grubą warstwę mułu na obszarach zalanych. Dziś Nil wylewa tak samo, jak za czasów Józefa i jak wylewał na parę tysięcy lat przed tym patrjarchą żydowskim.

Z drugiej strony podniesienie brzegów zapomocą namulenia nie odbywa się jednakowo na całej szerzyźnie zalanej doliny, ale jest skoncentrowane przy brzegach koryta, gdzie prąd jest największy. Ztąd to widzimy nieraz, że dna koryta rzek i potoków są wyniesione ponad otaczającą równinę, przez co ta ostatnia, z wyjątkiem mniej lub więcej szerokiego pasu, powstałego z namulenia, środkiem którego przerżnięte jest koryto, zamienia się w bagnisko. Ażeby namulić dalsze przestrzenie doliny, technicy francuscy budują umyślne kanały namulające, które w wyjątkowych tylko razach skutecznemi być mogą, bo nie jesteśmy w stanie nadać wodom tych kanałów prędkości równającej się prędkości głównego prądu rzeki.

Przechodząc zaś do błot hordyńsko-terszakowskich, w razie przyjęcia systemu p. Hobohma, tj. namulenia, otrzymamy:

1) cała przestrzeń błot od Hordyni do Terszakowa jak dotąd, tak i nadal będzie rok rocznie zalewana wodą:

2) przestrzeń ta będzie się coraz powiększać w prostym stosunku podwyższania się dna koryta Dniestru;

3) bagna położone w pewnej odległości od koryta Dniestru i rowów namulających, zamienione z czasem zostaną na łąki;

4) reszta obszaru pozostanie bagniskiem, które coraz będzie głębsze w miarę podnoszenia się koryta Dniestru.

Oto są wypadki jakie otrzymamy z przyjęcia i zastosowania pomysłu p. Hobohma do osuszenia tych błot *). Horoskop, jak widzimy, wcale nie świetny, ba zatrważający! A jednak apologistów tego systemu nie brak.

A więc czy już niema środka przeciwko wylewom rzek? Czyż mamy bezczynnie się przypatrywać klęskom krajowym, które według tego co się powiedziało, muszą rok rocznie wzrastać?

Bynajmniej! Musimy się zająć pracą, choćby dlatego, że takie nasze posłannictwo na ziemi, a po drugie system stary regulacji rzek, który niektórzy technicy chcieli obalić, jest wyborny i jedyny, tylko potrzebuje bardzo małych uzupełnień, (które nie były do dziś dnia uwzględnione) a mianowicie:

a) pod nazwiskiem ustalenia koryta rzecznego rozumieć należy nietylko utrwalenie jego brzegów, ale i utrwalenie dna koryta,

b) to ostatnie powinno być tak urządzone, aby nigdzie nie przedstawiało załamań nagłych, czyli nagłych zmian pochyłości, przeciwnie, aby owe zmiany były jak najmniejsze,

c) ścieśnić odpowiednio koryta rzek (letnie) tak, aby dna mogły być nieznacznie pogłębione na całej przestrzeni i żeby to pogłębienie przynajmniej równało się podnoszeniu się dotychczasowemu koryta, i na to ścieśnienie technik główną zwrócić powinien uwagę.

Jako dodatek ad c) dodam, że ścieśnienie koryta, jak zresztą wszystkie prawie roboty wodne, nie powinno być przeprowadzone gwałtownie, ale stopniowo, odpowiednio do potrzeby, co praktyka jedynie wskazać może,

d) zalesić nagie stoki gór, a nad lasami w ogóle rozciągnąć jak najsurowszy dozór odnośnych władz, i to dozór nie iluzoryczny, jak dotąd, ale rzeczywisty *).

Oto są zasady, na których trzeba oprzeć regulację rzek.

Nic tu nie mówię o tak zwanych kanałach pomocniczych, projektowanych przez p. Hobohm'a, nie dlatego, żebym nie chciał widzieć ich urzeczywistnionemi (kanały irygacyjne ciągnące się wzdłuż koryt rzek), ani dlatego, żebym nie widział ich pożyteczności, ale dlatego, że do regulacji rzek nie należą. One mogą być pożytecznemi i wspierać regulację, ale w takim tylko stosunku, w jakim jedna gałęź przemysłu wspiera drugą i nawzajem jest wspierana. One należą do rolnictwa, zapewniają jego rozwój i wzrost, a wzbogacone rolnictwo tem skuteczniej przyjdzie z pomocą regulacji wód.

Z drugiej strony nic nie mogę mówić o tych kanałach, bo nie wiem, czy nasze północne niebo potrzebuje kanałów nawodniających? Jest to kwestja do rozstrzygnięcia, jakże możemy ją przesądzać? **)

Ale jeżeli nie możemy nic mówić za kanałami irygacyjnemi, żeby nie okazać naszej stronniczości, to obowiązek nakazuje nam wtrącić słów parę, przemawiając za kanałami nawigacyjnemi, które muszą, pośrednio wprawdzie, przyjść z pomocą regulacji rzek.

Widzieliśmy już, że górskie lasy nie przynoszą albo zupełnie żadnego dochodu, albo dochody bardzo małe, z przyczyny właśnie braku dróg komunikacyjnych.

Jakżeż możemy żądać od właścicieli bez dochodów, aby się przyczynili ze swej strony do regulacji wód? Gdyby kraj dał im tanie i łatwe drogi komunikacyjne, rzecz inaczej by stanęła i oni sami chętnie przyczyniliby się swojemi kieszeniami do wspólnego dzieła.

Co więcej: interesem ich byłoby powiększyć sieć komunikacyjną, przedłużywszy ją aż do samych prawie szczytów, t. j. tak wysoko, jak są źródła potoków. Chcę tu mówić o urządzeniu stawów w potokach górskich, w których woda zbierałaby się, a podnosząc nagle stawidła, spuszczać by mogli kloce i tratwy po wezbranych wodach potoków ze szczytów gór do głębi dolin, jak się to praktykuje w dobrach Nadwórna i innych. Takie stawy są jedynie możliwemi i pożytecznemi robotami, jakie zarządzić wypadałoby w górach, zamiast rowów nawigacyjnych, jak chce p. Hobohm.

*) Wprawdzie gdyby kanały nawodniające góry, mogłyby być uskutecznione i utrzymane, co jest rzeczą zupełnie niemożliwą, wówczas powodzie byłyby mniej gwałtownemi i mniejszemi, ale tylko do pewnego czasu. W miarę jak koryto podnosiłoby się wielkość zalewu wzrastałaby.

*) Obecne prawa odnośne do opieki nad lasami, są bardzo piękne, ale zupełnie nieskuteczne, bo dają się obejść. I tak właściciel chcąc wykorczować pewien obszar lasu, robi podanie do starostwa prosząc o pozwolenie wykorczowania, a to w celu ulepszenia kultury. Starostwo nie może odmówić, więc daje pozwolenie z tem, żeby po wykorczowaniu i po sprzątnieniu drugiego czy trzeciego zbioru, wykorczowany obszar znowu zalesić. Właściciel otrzymawszy pozwolenie korczuje las, obszar uprawia, ale nigdy nie pamięta go zalesić, a starostwo zapomina mu o tem przypomnieć.

Czy nie byłoby rzeczą dobrą, gdyby prawo żądało od właścicieli złożenia kaucji w kwocie 50 złr. za morg mającego się wykorczować lasu?

**) Nie mówię tutaj o łąkach nawodnionych, których wyższość jest znaną.

Do sprawy regulaminu wyborczego.

Szanowny redaktorze!

W numerach *Gazety Narodowej* z dnia 27. i 29. lipca umieścił pan Stanisław Matkowski korespondencję w kwestji regulaminu wyborczego. Nie wchodząc zupełnie w meritum tej sprawy, o której zdanie moje tak na zgromadzeniu delegatów we Lwowie, jak też wyborców większych posiadłości wypowiedziałem, czuję się obowiązany sprostować tylko niektóre fakta mylnie przez pana Matkowskiego podane. I tak p. Matkowski powiada: „Wyborcom większej własności obwodu stanisławowskiego dokładnie było wiadomem, iż nie oni tylko wybierają, oni bowiem wcale nie wybierali i nie mogli wybierać, nie otrzymali bowiem zaproszenia.“ Otóż to twierdzenie zupełnie jest mylne. Tak do wyborców większych własności jak do wyborców innych kurji wystosowanem było zaproszenie na zjazd do Stanisławowa na dzień 2. czerwca, i takowe w trzech dziennikach lwowskich a mianowicie w *Gazecie Narod*, *Dzienniku Polskim* i *Gaz. Lwow.* ogłoszonem zostało; jeśli to zaproszenie wystarczyło do zjechania się wyborcom innych kurji, zdaje mi się, iż mogło wystarczyć i dla wyborców z kurji większych własności, z których każdy jak myślę przynajmniej jeden z wyż wymienionych dzienników abonuje i takowy czyta. Pomimo tego do każdego z panów prezesów Rad powiatowych, powiatów należących do byłego obwodu stanisławowskiego, wysłanym został tegoż samego dnia co uwiadomienie do dzienników, osobny list z prośbą o zawiadomienie wyborców głównie właścicieli większych posiadłości o dniu zebrania.

Nie rozumiem więc dlaczego p. Matkowski w korespondencji swej uskarza się, iż wyborcy większej własności nie byli zarówno traktowani z wyborcami innych kurji, gdy przeciwnie oprócz ogólnego zaproszenia otrzymali na ręce pp. prezesów Rad powiatowych, osobne zaproszenie w szczególności do nich wystosowane. Jeśli pan prezes powiatu Buczackiego list ten dopiero 31. maja odebrał to tylko niedokładność miejscowej poczty winić można.

Czas rzeczywiście był krótki, ale w tem wina tylko chyba c. k. rządu, iż tak raptownie wybory rozpisał. Komitet centralny w odezwie swej wyraźnie mówi: „Z powodu nagłości sprawy dzień zjazdu wyborców najdalej za ośm dni naznaczyć trzeba.“ Odezwa ta jest datowaną z 25. maja, nie mogłem więc, trzymając się ściśle danego polecenia, później niż na 2. czerwca dzień zebrania naznaczyć, a tak listy do panów prezesów, jak i ogłoszenia do dzienników w dniu otrzymania odezwy komitetu centralnego wyprawiłem. Pan Matkowski utrzymuje, iż na zjeździe w Stanisławowie nie było zgoła reprezentantów kurji mniejszych własności; to twierdzenie również jest mylne, byli bowiem reprezentanci z Halicza, Tłumacza, Marjampola, Łyścia, Bohorodczan, Sołotwiny, Nadwórnej etc.;

... zaś nie było włościan, to widocznie czuli się dostatecznie zastąpionymi przez ludzi interesowanych [illegible] do tej samej kurji należących, [illegible] o tem nas przekonywa wynik wyborów do Rady państwa z mniejszych posiadłości. Czy wniosek p. Matkowskiego przyjęty większością głosów na posiedzeniu wyborców dnia 8. lipca jest rzeczywiście zgodnym z zapatrywaniami większości wyborców wielkiej posiadłości byłego obwodu stanisławowskiego, nie wiem, zaznaczyć jednak muszę, iż na zebraniu z 8. lipca było obecnych 26, ogólna zaś liczba wyborców większej posiadłości w wyż wymienionym obwodzie jest 83.

Zechciej szanowny redaktorze umieścić powyższe sprostowanie w najbliższym numerze Twego pisma i przyjm wyrazy prawdziwego szacunku.

S. Bryk[illegible]

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13 sierpnia.

* Gdy chodziło o rekonstrukcję rynku — dwa sposoby miała Rada miejska do wyboru. Albo przenieść targ codzienny poranny z rynku gdzieindziej i założyć w koło ratusza skwery, do czego profesor Zacharjewicz zrobił bardzo piękne [illegible]

* [illegible] sekcja III. budownicza uchwaliła Radzie miejskiej przedłożyć wniosek [illegible]

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14. sierpnia b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu.

* P. Kornel Ujejski nadesłał nam następujące oświadczenie: „Oświadczam, że żadnego dramatu nie napisałem.

Kornel Ujejski.

* Rzadki wypadek [illegible] 1920!...

* Tak samo jak i u nas deszcz [illegible] temperatura [illegible] termometr Reaumura wskazywał niecałe 10 stopni ciepła.

* Teatr. Letni repertoar [illegible] Upiór [illegible] „Miodowe miesiące" [illegible]

* Z Wieliczki donoszą 12. sierpnia. [illegible]

(x) Tarnopol 11. sierpnia. (Wszystko nie udaje się w Tarnopolu.) [illegible] rajszy na korzyść tutejszej straży ogniowej nie udał się, bo w skutek obawy naszych obywateli przed deszczem, został odwołany. Wybory do Rady gminnej nie udały się, bo c. k. namiestnictwo w skutek jakichś drobnych nielegalności wyborczych zarządziło dochodzenie. Agitacja pewnego sekretarza p. X. na korzyść kandydata świętojurców w czasie wyborów posła do Rady państwa nie udała się, bo wyborcy nasi kwiecistej jego wymowy agitatorskiej nawet słuchać nie chcieli.

Wysłanie deputacji do JW. Wiktora hr. Baworowskiego w Myszkowicach, w celu zapytania, czy rzeczywiście ma chęć, jak to dał się z tem słyszeć przed laty kilku, ofiarować dla miasta Tarnopola swoją bibliotekę, pod warunkiem, że gmina wybuduje odpowiedni lokal na pomieszczenie biblioteki i kosztem swoim będzie utrzymywać bibliotekarza, dotychczas nieudaje się, bo gmina nasza nie może zebrać się aby wysłać rzeczoną deputację do wspaniałomyślnego ofiarodawcy, aby, jeżeli jest rzeczywiście zamiarem jego uczynienie tej tak wspaniałomyślnej dla miasta naszego ofiary, podziękować mu, i niezwłocznie zadość uczynić warunkom stawianym przez ofiarodawcę, ponieważ dar jego, który czyni dla miasta a względnie dla kraju naszego zasługuje na to, bo jak nam wiadomo, w licznym zbiorze JW. hr. Baworowskiego są dzieła nader wielkiej wartości. Nareszcie tarnopolskiemu kronikarzowi, piszącemu w chronologicznym nieporządku, jak sam do tego się przyznaje w numerze z 7. sierpnia, strzał wymierzony przez niego do korespondenta *Gaz. Nar.* wcale nie udał się, bo tylko proch na panewce spalił, i jak złośliwi utrzymują nos mu poparzył... Jednem słowem wszystko w Tarnopolu nie dopisuje i nie udaje się...

Ale a propos, dopisuje nam tylko w tym roku drożyzna, jednak nie drożyzna zboża, lecz, chleba i bułek. Pomimo tego, że żyto kosztuje u nas obecnie 6 zł. a pszenica 9 zł. 30 ct., piekarze nasi pieką chleb i bułki może nawet mniejsze niż wówczas gdy płaciło się za korzec żyta 10 zł. a pszenicy 14 zł.

To co o piekarzach da się także powiedzieć i o tutejszych właścicielach jatek. Jeden kilo mięsa, a względnie kości kosztuje u nas 48 ct., gdy tymczasem w poblizkich miasteczkach płacą za mięso o wiele lepszej jakości po 30 ct. za jeden kilo wagi. Możeby temu niesumiennemu wyzyskiwaniu publiczności mógł p. burmistrz zaradzić?

— **Prof. dr. Lamont,** słynny astronom umarł temi dniami w Monachium.

— **W Rzymie** umarł ubiegłego wtorku głośny swego czasu kapucyn O. Giovanni Pantaleo. Należał on do wyprawy owych 1000, którzy wylądowali z Garybaldim pod Marsalą i zdobyli następnie królestwo obojga Sycylii. Mianowany kapelanem naczelnym o. Pantaleo odbył z Garybaldczykami jeszcze parę innych kampanij. Później zrzucił habit i ożenił się. Na starość obsiadło go 6 dzieci, i skończył jak piszą — w niedostatku.

— **Mokre lata.** Z obecnem latem co do mokrości da się porównać w bieżącem stuleciu chyba rok 1816, w którym w czerwcu, lipcu i sierpniu nieustannie padały deszcze i prawie całe żniwa zniszczyły. Mokre lata przypadały w północnej Europie najczęściej w XV. wieku. Bywały jednak i w dawniejszych czasach lata mokre. Rok 1248 był nadzwyczaj mokry. W roku 1315 miały się rozpocząć deszcze w maju i padać przez 10 miesięcy bez przerwy. Skutkiem czego był straszny głód i śmiertelność. Rok 1404 był także bardzo zły, skarżono się na silne wiatry, które miały trwać od kwietnia do czerwca i zupełnie ogołocić drzewa z liści. W Holandji w owym roku była taka bieda, że część kupców opuściła niektóre miasta i przesiedliła się do Francji i Niemiec. Od r. 1434—1440 było tak samo nieurodzajne lato, najbardziej dla Holandji. W roku 1436 były straszne wylewy rzek i ciężka zima, a 1437 rok zupełnego nieurodzaju. W 1439 znowu wylewy; w 1437, 1438 i 1439 panowały głód i mór. W kronikach starego holenderskiego miasteczka Dortrecht zapisane są następujące dziwne zmiany pogody: „W roku od urodzenia Pana Naszego 1435, był w połowie lutego silny wiatr wschodni i północno-wschodni, przytem całą noc od godziny 6—7. było jasno, we dnie zachmurzało się znowu i było zimno aż do wieczora. Przytem w miesiącach marcu, kwietniu i maju deszcze padały bardzo rzadko. Potem około 12. maja woda zamarzła tak grubo, że wrony mogły się na lodzie utrzymać. Wiosny tej nie rosła ani trwała, ani zboże i drzewa nie kwitły wcale. Na św. Jana 24. czerwca baby pod kościołem siedziały na garnczkach z węglami, a ludzie idący po ulicach nie mogli się ogrzać. Ciepło zaczęło się na św. Piotra i Pawła i w oktawę św. Jana. W dzień świeciło i ogrzewało słońce, a nocami padał ciepły deszcz, tak, że zboża i owoce zaczęły rosnąć i zbiór ich był tak obfity jak od dawna nie pamiętają."

— **„Ajencja Havasa"** w Paryżu zawiadamia okólnikiem, że przedsiębiorstwo to przeszło na własność bezimiennego towarzystwa z kapitałem 8 i pół milionów franków. Dyrektorem ajencji jest p. Edward Lebey, administratorami zaś pp. Ch. Laffite, J. C. Favrier, oraz H. Houssaye. Ajentem firmy w Warszawie jest p. Marsop.

— **Dziennikarstwo.** Wedle przybliżonych obliczeń, liczba wszystkich dzienników na kuli ziemskiej wynosi 22.291. Z tych 2509 przypada na Anglię; 2000 na Francję; 1226 na Włochy; 1300 na Austrję; 500 na Moskwę i t. p. W całej Europie jest 13.625 dzienników, w Azji 387, w Afryce 50, w Ameryce 9129, nakoniec 100 w Australii.

— **Most na kanale Kaletańskim.** Inżynier francuzki Verard de Saint-Anne przedstawił plan budowy mostu nad kanałem La Manche. Most ten miałby połączyć przylądek Grisnez z Folkestone i spocząć na 175 słupach kolosalnych. Szczegóły techniczne według zapatrywań Verarda nie miałyby przedstawiać zbytnich trudności w wykonaniu, a koszta wyniosłyby zaledwie 800 milionów franków.

— **Nowi doktorowie.** Bohaterowie austrjackiej wyprawy do bieguna północnego Juliusz Payer i Karol Weyprecht zostali obecnie mianowani przez niemiecką akademię przyrodniczą w Dreznie doktorami filozofii. Ten sam tytuł otrzymał równocześnie znakomity podróżnik Henryk Stanley.

— **Ojciec św.** przesłał Ferdynandowi Lesseps błogosławieństwo i życzenie aby roboty około przekopania przesmyku Panamskiego szczęśliwie się powiodły.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— W tych dniach wyszedł zbiór poezyj pana Bronisława Prawdomowskiego p. t. „Ani z roli ani z soli, ale z tego co mnie boli."

— Treść nr. 32 *Tygodnika Powszechnego*: Ustęp z poematu „Tatry" K. Glińskiego. — Ładny chłopiec, powieść współczesna przez Kraszewskiego Tom II. (c. d.) — Jak się żyło na kresach ukraińnych przed inkursją kozacką, przez dr. Antoniego J. (c. d.) — J. I. Kraszewski z księgi moich wspomnień K. Wł. Wójcickiego. — Teatr, przez Br. Zawadzkiego. — Rządy dziadzi i babci, obrazek przez autora Kłopotów starego komendanta (c. d.) — Noc świętojańska i kwiat paproci, wykład publiczny dr. J. Rostafińskiego (c. d.) — Natury zagadkowe, romans Spielhagena. Część II. — Objaśnienie ryciny. — Z prowincji. — Rozmaitości. — Kronika polityczna. — Ryciny: Sielanka, rysunek Stryjowskiego — Mała owocarka. — Widoki Torunia, rysował Perle.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wycieczka naukowa na Podole. Krajowa szkoła leśna odbyła w roku bieżącym wycieczkę wakacyjną na Podole. Zwiedzano szczegółowo lasy należące do dóbr Janów, Kopyczyńce i Jagielnica jako wybitne typy roślinności leśnej Podola, a oprócz tego zwracano także uwagę na przedmioty ważniejsze, dostrzeżone w lasach leżących pomiędzy wspomnianemi dobrami a przylegających do dróg, któremi przejeżdżano. Wycieczka była nadzwyczaj pouczająca, nietylko pod względem specyficznie leśniczym ale także ze względu na stosunki geologiczne, botaniczne i klimatologiczne, jakiemi Podole wyróżnia się od reszty kraju. To też owoce zebrane w tej wycieczce były bardzo obfite; tem więcej, że prawie wszyscy uczestnicy wycieczki nie znali wcale Podola.

Pogoda była nader sprzyjająca, a chociaż to pora żniw, biorącym udział w wycieczce dostarczano wszędzie podwód i dbano o wszelkie ich potrzeby, ze staropolską gościnnością.

Wycieczki podobne, które rozszerzają zakres pojęć młodzieży, a pod względem umiejętnym i praktycznym niemałe przynoszą korzyści, tylko pochwalić możemy. W szkole leśniczej, jako praktycznej, przedewszystkie na tę strunę nauki należy główną zwrócić baczność, a kierunek ten najodpowiedniejszy, a może jedyny wyraz znajduje właśnie w podobnych ekskursjach.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu przypada jak wiadomo dnia 25. i 26. b. m. Komisja do urządzenia jego składa się z 60 członków. Z wyjątkiem Moskwy, Turcji i Hiszpanii jest tam cała Europa reprezentowaną. Z Galicji i Bukowiny należą do tej komisji: Maksymilian Buber (firma Salomon w Buber v Podwołoczyskach), O. A. Fränkel z Krakowa, Szymon Freund właściciel młyna ze Stanisławowa jako delegat lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej; Leon Herzberg Fränkel delegat Izby brodzkiej; E Kraus spedytor ze Lwowa; Henryk Popper delegat giełdy towarowej z Czerniowiec i A. Steiner z Czerniowiec.

W Tryeście przystąpiono teraz do budowy wielkich składów towarowych (Entrepots). Gmina z Izbą handlową są w tym względzie w porozumieniu. Wiedeński skład zbożowy, zbudowany przez gminę nad Dunajem w pobliżu stacji żeglugi parowej i dworca kolei północnej, nie prosperował do zeszłego roku w skutek złego zarządu. Dopiero jak sekcja gospodarcza wglądnęła w mylne manipulacje i usunęła nadużycia, instytucja ta bardzo świetnie zaczęła się rozwijać. Sprawa składów lwowskich pozostaje w ciągłem zawieszeniu. Wymaga ona niezawodnie studjów, ale mając takie przykłady jak w Wiedniu i Peszcie, możnaby przecież nieco raźniej zastanawiać się nad nią, i wprowadzić w czyn pomysły, które już gdzieindziej okazały się dla ogólnego ruchu handlowego praktycznemi.

Lwów dnia 13. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·50 do 10·— zł., biała od 9·50 do 10 — zł., żółta od 9·20 do 9·80 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 5·60 do 6·20 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·60 do 6·25 zł., pastewny od 5·— do 5·60 zł. — Owies od 5·60 do 6·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 7·— do 7·75 zł., pastewny od 4·80 do 4·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 4·40 do do 4·75 zł. — Bób od 8·— do 9·— zł. — Kukurudza stara od 5·25 do 5·50 zł., nowa od 5·— do 5·25 zł. — Rzepak zimowy od 10 — do 10·50 zł., rzepak letni od 10·25 do —·— zł. Lnianka jes. od 8·— do 8·50 zł. — Nasienie lniane od 10·— do 11·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 33·— zł. — Kminek od 30·— do 31·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 35·— do 36·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 32·— do —·— zł.

Usposobienie:
Stałe.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.24. — Napoleondor 9.30½.

Wiedeń 11. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1204. Zameldowanych na targ środowy z kontum. 797, węgierskich 1270, niemieckich 61; razem 3332 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 51 do 54 zł., prima — zł., mołdawskie — po — zł., węgierskie 51½ do 53 zł., prima 53½ zł., prima 55 złr., niemieckie — do — zł. Targ był nadzwyczaj mdły i tylko z powodu mniejszego spędu wołów trochę ceny się utrzymały, za ciężkie woły płacono od 2 do 2 zł. 50 ct. na 100 kilo mniej niżeli lekkie i zwyż 100 wołów zostało niesprzedanych oprócz 797 kontumacyjnych.

Krzysztofowicz & Schels.

Wiedeń 11. sierpnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1204, a zapowiedziano na środę 797; razem 3332. Z początku targ ożywiony, osłabł pod koniec. Płacono po 52 54. zł. Towar ciężki niżej szedł od lekkiego.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Złoczowie wczoraj odbyły się wybory posła do Rady państwa z własności większej. Głosujących było 79. Z tych otrzymał Apolinary Jaworski głosów 49 a Tadeusz Wasilewski głosów 30.

Donosiliśmy przed paru dniami, opierając się na *Pol. Corr.*, że Moskwa cofa swe żądanie, aby komisja europejska, mająca wytknąć granicę między Bułgarją a Dobruczą i rozstrzygnąć sprawę Arab-Tabji, decydowała nie większością głosów, ale jednomyślnie. Tę wiadomość *Pol. Corr.* przyjęliśmy wtedy z zastrzeżeniem. Owoż okazuje się dzisiaj, że zastrzeżenie to było zupełnie usprawiedliwione, gdyż z dzisiejszych wiadomości wypływa, że Moskwa wcale ustąpić nie myśli. Okazuje się nadto, że hr. Andrassy grał podwójną grę: w okólniku opierał się żądaniu Moskwy i zdawał się przychylać do zdania, że Arab-Tabja powinna należeć do Rumunii, w poufnej zaś nocie, dołączonej do okólnika, stawał po stronie moskiewskiej. Oto bowiem co donosi wiedeński korespondent *Dailu Telegraphu*: „Do tego egzemplarza austrjackiego okólnika, który wysłany został do Berlina, dołączona została poufna prośba, aby rząd niemiecki polecił swemu komisarzowi głosować po stronie moskiewskiego komisarza. Jednakże w Berlinie inaczej zapatrywano się na tę sprawę i w skutek tego przed trzema dniami moskiewski *chargé d'affaires* (albowiem ambasador jest na urlopie) otrzymał z niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych zawiadomienie, że ponieważ Moskwa niedawno uchyliła się od poparcia Niemiec w sprawie emancypacji żydów w Rumunii, pod pretekstem, że jej ta sprawa nic nie obchodzi, przeto rząd niemiecki nie uważa za właściwe dawać swemu komisarzowi żadnych szczegółowych instrukcyj w sprawie Arab-Tabji. A ponieważ rząd moskiewski bynajmniej nie skłania się do poddania sprawy Arab-Tabji pod decyzję większości głosów, przeto dano mu z Berlina do zrozumienia, iż jeżeli on naprzód nie złoży formalnego oświadczenia, że na decydowanie większości głosów przystaje, natenczas komisja europejska wcale nie będzie powtórnie zwoływaną, lecz poprzednia jej uchwała uzyska moc prawną. Według zaś tej poprzedniej uchwały — jak wiadomo — Arab-Tabja należeć ma do Rumunii."

W związku z tą sprawą — jak donoszą dzisiaj z Berlina — p. Boeresko przerwał nagle swą wędrówkę do zachodnich dworów i wczoraj pospiesznym pociągiem udał się do Petersburga.

Z Petersburga donoszą, że w skutek skoncentrowania się wojsk tureckich na granicy Wschodniej Rumelii, rząd moskiewski wystosował protest do mocarstw kongresowych.

Przed paru dniami doniosły prywatne depesze ze Stambułu, że hr. Zichy, ambasador austrjacki, został zaproszony na obiad do sułtana. Ponieważ zaś od czasu podpisania konwencji austro-tureckiej, hr. Zichy ani razu nie dostąpił zaszczytu spożywania darów bożych w obecności padyszacha, i ponieważ sułtan przy każdej sposobności okazywał temu Madiarowi swój żal do Austrji, przeto wiadomość o zaproszeniu ambasadora austrjackiego do stołu sułtańskiego, wywołała wielką wszędzie senzację. Tymczasem *Wakit* zaprzecza dzisiaj tej pogłosce, i to nawet w sposób dość ostry i wcale niepochlebny dla dyplomaty austrjackiego. Żeby bowiem udowodnić, iż zaszczyt taki nie mógł nawet spotkać ambasadora austrjackiego, przypomina ten dziennik, że sułtan dotąd jeszcze nie pozwolił ani Karatheodoremu, ani Ali baszy, którzy obaj brali udział w układzie owej konwencji, przyjąć i nosić orderów przysłanych, im z Wiednia, p. Zichemu zaś nie nadał dotychczas orderu Osmanie, pomimo że on tak gorąco go pragnął i tyle już razy zdradził się z tem pragnieniem.

Najnowsze wieści ze Stambułu zdają się rzeczywiście przepowiadać zmiany w kierunku reformacyjnym i liberalnym. Czy sprawdzi się pogłoska o powołaniu do steru Midhata baszy, o tem jeszcze wątpić można, ale to zdaje się być pewnem, że ostatnie przemówienia ministrów angielskich, tchnące dość wyraźną niechęcią do sułtana, wywarły na niem wpływ silny i pokazały mu przepaść, do jakiej zdąży niewątpliwie, jeżeli nie cofnie się z obranej drogi absolutyzmu i samowoli. Przed kilku dniami przypadała rocznica urodzin sułtana Owoż przy tej sposobności, kiedy ministrowie składali mu oficjalne życzenia, sułtan miał ze łzami w oczach wyrazić się do nich, że „przeczuwa, iż blizki już ten dzień, który rozstrzygnie o istnieniu imperjum Osmanów." A potem miał dodać, że według jego zdania, „jedynie tylko przez uczynienie zadość żądaniu mocarstw i przez wprowadzenie ładu i porządku w wewnętrzne i zewnętrzne sprawy Turcji, zapobiedz można tej katastrofie, która nad nią zawisła." Gdybyż to wszystko było prawdą i gdybyż rzeczywiście tak zdrowe i rozumne poglądy wzięły górę na dworze padyszacha!

Z Paryża donoszą, że prezydent Grevy odstąpił od zamiaru zwiedzenia podczas parlamentarnych wakacyj południowych departamentów Francji, a to z obawy przed demonstracjami nieprzyjaźnemi dla ustaw szkolnych Ferryego.

Wiadomość, że msgr. hr. Czacki mianowany został nuncjuszem w Paryżu, niemile przyjętą została w Petersburgu. Mamy przed sobą długi artykuł, w którym *Petersb. Wiedm.* podejrzywają, że hrabia polskiego pochodzenia i mający rozległe stosunki z familiami polskiemi żyć będzie z emigracją polską a zatem nie może być przychylnym dla Moskwy.

Dzienniki niemieckie donoszą, że w miesiącu wrześniu b. r. zwołanym będzie na nowo wiec miast niemieckich i przygotowania do niego już są w pełnym biegu. Wedle tychże źródeł ma na wiecu wrześniowym wziąć udział daleko więcej uczestników, aniżeli na wiecu w maju odbytym. Program przyszłego wiecu ma ograniczać się na stanowisku, jakie miasta niemieckie zająć mają wobec celnego programu księcia Bismarka a mianowicie wobec ceł od mięsa i zbożowych. Równocześnie ma być utworzonym związek miast, który będzie miał na celu usunięcie ceł na środki żywności.

Gastein d. 12. sierpnia. Cesarz niemiecki odjechał śród gorących okrzyków gości kąpielowych. Burmistrzowi wyraził swoje zadowolenie z powodu udałej kuracji i spotkania się z cesarzem austrjackim, swoim ukochanym krewniakiem.

Aleksandrja d. 12. sierpnia. Woda na Nilu doszła do wysokości 19 łokci.

Konstantynopol d. 19. sierpnia. Sułtan wyraził ambasadorowi austrjackiemu swoje ubolewanie z powodu zgorzenia Serajewa, tudzież przekonanie, że rząd austro-węgierski wszystko uczyni dla ulżenia skutków tego nieszczęścia.

Serajewo d. 12. sierpnia. Według dotychczasowych dochodzeń, pożar pochłonął wartości erarjalnych na sumę około 100.000 złr.; wszelkie inne doniesienia są przesadne (mówiono o dwóch mil. złr.; p. r.)

Wiedeń d. 13. sierpnia. Dzisiejsza „Wiener Zeitung" ogłasza pisma odręczne cesarza do przewodniczącego w gabinecie, Stremayera, i do ministra spraw wewnętrznych, hr. Taaffego, datowane z Monachium d. 10. b. m., przyjmujące uproszoną dymisję gabinetu przedlitawskiego, a polecające utworzenie nowego gabinetu hr. Taaffemu, z poleceniem, aby jak najrychlej dotyczące wnioski przedłożył.

Przyjechali dnia 13. sierpnia 1879.

HOTEL ZORZA: E. Korwin z Czerniowiec. F. Hilbert z Czerniowiec. J. Jaruntowski z Załanowa. W. Malinowski z Łukawicy.

HOTEL ANGIELSKI: E. Schaefer z Czerniowiec. J. Surie z Czerniowic. J. Watzel z Czerniowiec. A. Gorayski z Medorówki. A. Udrycki z Choronowa.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Godlewski ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej, 13. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	237 —	239 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	135 —	137 51
Banku hip. galic. po 200 zł.	257 50	— —
„ kred. galic. po 200 złr.	220 50	224 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91 40	92 30
„ „ „ 4 „ „	84 —	85 —
„ „ „ 5 „ okres.	91 40	92 30
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 35	97 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	97 —	98 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	90 50	91 40
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
„ „ Stanisławowa	24 25	26 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 39	5 48
„ cesarski	5 40	5 49
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 45	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 65
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	56 90	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 12. sierpnia 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	256.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	126.20
Unionsbank	87.50.	Kolej Kar. Lud.	238.25
Nordbahn	220.—.	Kolej Połud.	89.75
Kolej Alföld.	136.75.	Kolej Elżbiety	181.—
Kolej Lw.-czer.	136.—.	Węg. Nordostb.	126.75
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	111.50
Węg. obl. p. w zł.	74.50.	Galic. indemniz.	90.75
Losy z r. 1864	158.—.	Kolej siedmiog.	104.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.30
Renta węg. 6%	92.25.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	128.25.	Rosy. rubel pap.	1.24¼
Losy węgier.	102.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 13. sierpnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	268.70	Anglo-Austrjackie	126 60
Kolei Kar. Lud.	238.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	87.50	Napoleondor	9.29½
Rosy. banknoty	1.23¾	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 12. sierpnia.
godzina 5 minut 8 popołudniu.

Rosyj. bankn.	216.90	Akcje kredyt.	473 —
Lombardy	159.—	Galicyjskie	104.—
Kolei Rumuńs.	37 90	Austrjackie bankn.	174.75

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 25	85 —

Lwów d. 13. sierpnia 1878.

Biuletyn metereolog. z d. 12. sierpnia.

Najniższa depresja barometryczna w Moskwie, wynosi 748; druga, mniejsza, na zachodniem wybrzeżu Francji, wynosi 755. Najwyższy stan barometru w Niemczech 763 i we Włoszech 758. Zatem na całym obszarze Europy szalony spadek barometru. Jednakże wiatry słabną i niebo się wypogadza.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. [illegible] wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 8 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Wiedeń 11. sierpnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą	żądają
Renty austr. w banku 5 proc.	[illegible]	[illegible]
w srebrze 5 "	[illegible]	[illegible]
Losy 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
1860 po 500 " 5 "	[illegible]	[illegible]
1860 po 100 "	[illegible]	[illegible]
1864 po 100 "	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom po 120 zł. 5 "	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 proc.	[illegible]	[illegible]

Obligacje indemnizac. (100 zł.)

	płacą	żądają
Galicyjskie	90 75	91 25
Bukowińskie	88 25	89 25

Inne publiczne pożyczki.

	płacą	żądają
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 90	92 05
Węgierskie pożyczk. kol. po 120 zł. 5 procentowe	[illegible]	[illegible]
Węgierskie pożyczk. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	[illegible]	[illegible]

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Akt. Ges. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	96	805

	płacą	żądają
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku austro-węg. po 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankvereia po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]

Akcje kolei.

	płacą	żądają
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alfoldzkiej po 200 złr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety " " m. k.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. lit. B. po 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. w. sr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjski (kup.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	123	123 50

Listy zastawne (za 100 zł.)

	płacą	żądają
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	[illegible]	[illegible]
splac. w 33 lat 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 5 proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. włośc. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. w. a. 5 "	[illegible]	[illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

	płacą	żądają
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czaska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" em. 1869 5 proc.	[illegible]	[illegible]
" em. 1870 5 "	[illegible]	[illegible]
" em. 1873 5 "	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	[illegible]	[illegible]
" 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" II. em. 5 proc.	[illegible]	[illegible]
" III. em. 1871 800	[illegible]	[illegible]
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865	[illegible]	[illegible]
300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867	[illegible]	[illegible]

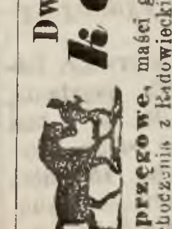
	płacą	żądają
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5pr. srb. w. a.	80 —	80 25
Lw.-Czer. Jas. IV. em. 1872 300 złr. 5 p. srebr. w. a.	75 50	76 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pr. srebr. w.	86 75	87 25
Rudolf em. 869 po 300 złr. 5 pr. sr. w.	85 —	85 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srb. w. a.	85 —	85 50
Siedmiogrodzkie po 200 złr. 5 proc.	72 25	72 75

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą	żądają
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	167 —	168 25
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	37 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowskie po 20 zł.	18 25	18 75
Palffy po 40 zł. m. k.	36 —	38 50
Rudolfa po 10 złr.	16 —	18 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 —	46 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Stanisławowskie (pożyczka) po 20 zł. w. a.	36 —	36 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 —	81 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 —

Dewizy 3miesięczne.

	płacą	żądają
Berlin 100 mark.	56 90	57 05
Frankfurt 100 mark	56 9	57 05
Hamburg 100 mark	56 90	57 05
Londyn 100 funt. sterl.	116 95	117 15
Paryż 100 franków	46 2?	46 25



Dwa piękne konie

zaprzęgowe, maści gniadej po 4 lata, pochodzenia z Radowieckiej stadniny, przydatne do każdego użytku, są do sprzedania. Chęć kupienia mającym poda natychmiast cenę na zapytania podpisany

Józef Göbel,
właściciel browaru w Czerniowcach.
3186 1—3

U nauczycielki szkoły wydziałowej PP. Ormianek znajdą umieszczenie

panienki

zaręczając za troskliwą i macierzyńską opiekę. Na żądanie udziela się języka francuzkiego i gry na fortepianie. Wiadomości u nauczycielki przy ulicy Teatralnej l. 7. 3163 1 3

Ekonom

w sile wieku, pracowity i uzdolniony wykonawca, otrzyma niezwłoczne umieszczenie listy z odpisem świadectw adresować do Zarządu gospodarstwa w Sławentynie poczta Lipica dolna. 3169 1—3

Woda Grella

niezbędna przy gospodarstwie, używa się na odparzenia i otarcia u koni, wołów itd., goi także rany przedawnione lub świeżo powstałe w krótkim czasie. Najważniejszą zaś zaletą tej wody jest to, że po użyciu jej na odparzenia od siodła, porost i kolor włosów nie ulega zmianie. Cena flaszki 1 zł., za opakowanie 20 ct.

Woda niezawodna przeciw łupieży i wypadaniu włosów. Cena flaszeczki 1 zł. za opak. 20 ct.

Pomada wyborna do zabarwienia siwych włosów. Cena słoika 1 zł. za opak. 20 ct.

Prawdziwy **Balsam kapucyński** wprost z klasztoru w Pradze.

Ziółka Dawida od kaszlu oraz i inne środki i artykuły używane i znane powszechnie utrzymuje i wysełą za pobraniem pocztowem **Apteka pod złotym Jeleniem we Lwowie, Braci Łazowskich.**
3120 4—6

Do Ciebie!

Stęskniona za Twym widokiem, racz mi łaskawie donieść gdzie się znajdujesz? może choć to dozwolonem Ci będzie? — o „Jesieni" nie z mojej strony był początek — nie gniewaj się i odpowiedz, czego oczekuję. 3180 1—1

OSOBA

wykształcona życzy sobie przyjąć miejsce guwernantki w Galicji lub w Królestwie Polskiem mogłaby również przyjąć obowiązki guwernantki i opiekunki przy dzieciach pozbawionych troskliwej opieki matki. Bliższą wiadomość udziela dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie F. Tabeau. 3167 1—2

Amatorowie loterji,

którzyby z małą stawką prawie przy każdem ciągnieniu życzyli sobie zrobić wygraną, zechcą się udać z zaufaniem pod „Fortuna" poste rest. Brody, dołączając markek listowych za 20 ct.
2?21 1—1

Chmiel t. r.

zakupuje
w większych i mniejszych partjach.
Nadesłanie ofert wraz z próbkami, upraszam łaskawie *franco* pod adresem:
Dom handlowy Aleksandra Stefańskiego, w Jaśle. 8134 3—4

Pan Bronisław Łagnna

zechce we własnym interesie zgłosić się jak najprędzej w biurze Towarzystwa Przemysłowego. 3181 2—3

PIWO Kleina

z Pokuniski w butelkach półlitrowych po 9 ct. w składzie piwa

M. J. Zielińskiego

ulica Halicka l. 28. naprzeciw sądu kryminalnego.
3102 5—7

Kupiec

Izraelita, 30 lat liczący, współwłaściciel bardzo rentownego przedsiębiorstwa en gros, życzy sobie pojąć w małżeństwo bogatą pannę lub wdowę. Pośrednictwa nie dopuszcza się. Dyskrecja pod słowem honoru. Kto szczerą chęć uczynić propozycję zechce pisać po niemiecku lub po francusku pod adresem A. M. Nr. 250 poste restante Moguncja (Mainz) nad Renem.
3178 2—6

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i p. Goldbaum. 2663II 8 22

L. J. Malewski,

ulica Pańska, Nr. 14., Lwów.

Mając **kilka milionów korków własnego wyrobu** w pogotowiu; zaręczyć mogę za spieszną wysyłkę, tak pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, jak w ogóle osoby mające potrzebę korków do butelek i beczek, niemniej równie **drzewo korkowe** rozmaitej grubości. 2930 2—?

Pierwszy galicyjski wyrób korków katalońskich założony w r. 1877.

Wyrobowane pod gwarancyą
BROŃ myśliwska
najnowszych konstrukcyi,
Przybory do polowania,
Patrony
do wszelkich systemów
REWOLWERY
Sztućce i Flobert salonowe
poleca
główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie,
ul. Karola Ludwika l. 1.
3188

Friedländer & Frank

we LWOWIE
ulica Kopernika l. 11.

polecają po cenach umiarkowanych:

Sacka siewniki rzędowe i pługi do głębokiej orki,
Zimmermana siewniki rzędowe,
Eckerta siewniki szerokorzutne i pługi 2 i 3 skibowe,
Cylindry do odbierania groszku i kąkolu „Hartersine",
Młynki systemu „Backera",
Sieczarnie sztyftowe ręczne i z kieratami do siły 6 koni,
Brony talerzykowe „Nishwitza" do rozdrabiania pola.
Ekstyrpatory 6 radlicowe,
Zugmayera pługi poprawne itd.



3168 3—3

Echte Gummi und Fischblasen,

sicherstes Vorsichtsapräparat, von anerkannt vorzüglicher Qualität per Dtzd. fl. 1 bis 4. **Damen-Specialitäten (Pariser Schwämmchen, Safety Sponges).** per Dtzd. Car on fl. 3 und 2. **EMPFEHLUNG** sichere Hilfe für Herren gegen nächtliche Schwächestörungen im Schlafe, Stück fl. 2.— mit Gebrauchsanweisung, sowie alle Specialitäten in Gummiwaaren versendet discret gegen Nachnahme 2769 5 10

Ig. Zieger, Wien, I. Graben 29.
Gummi-Specialitäten- und Bandagenfabrikant.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. czerwca 1879

Asygnacje kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4^1/_2$ " " 60 " "
5 " " 90 " "

Wszystkie asygnacje kasowe przed 1. czerwca 1879 w obieg puszczone będą oprocentowane o $^1/_2$% niżej, a mianowicie:

$4^1/_2$ proc. od 1. lipca b. r. tylko po 4%
5 " " 1. sierpnia " " $4^1/_2$%
$5^1/_2$ " " 1. września " " 5%

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.
Lwów 28. maja 1879.

Dyrekcja.

2894 6—9 (Przedruk nie będzie opłacony).

INJECTION BROU

Sprzycowane i hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające je... dyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Kryżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach] Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1856 29—52

Uznanie.

Przeszłwielki pożar, który 20. kwietnia 1879 zniszczył część miasteczka **Wiśnicz** (koło Bochni) także i domy niżej podpisanych stały się pastwą srogiego żywiołu.

Byliśmy jednak asekurowani w **Towarzystwie ubezpieczeń „Concordia"**, którego reprezentacja we Lwowie dla rychłej likwidacji i rzetelnej wypłaty szkód, na wszelkie uznanie i polecenie zasługuje.

Józef Wojcicki, *Majer Blitz,* *Leib Klausner,* *Wincenty Górnisiewicz,*
B. Hoffstaeter, przełożony gminy *Markus Schafel,* *Mojżesz Wildfort,* *Jan Kotecki.*



Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być za pisma zaręczona w komisji umundurowania) także zaręczę za wyniki i płaszcze z kapturami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,
Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,
Filia: I. Kohlmarkt Nr. 5. 2802 19 34

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.
Wykłady rozpoczynają się d. 8. września r. b. Zgłaszać się należy do dnia 1. września. Bliższych szczegółów udziela
Dyrekcja kr.-j. szkół rolniczych
Dublany p. Lwów. **Dr. Au.**

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach
praktyczna szkoła parobków i dozorców gospodarskich.
Nowy rok szkolny rozpocznie się z początkiem września r. b. Część uczniów utrzymuje się bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje do 20. sierpnia i bliższych szczegółów udziela
Dyrekcja kraj. szkół rolniczych
Dublany p. Lwów. **Dr. Au.**

Kurs melioracyjny w Dublanach
dla wykształcenia niższego personalu technicznego.
Rozpoczęcie się z początkiem września rb. Część uczniów mieć będzie utrzymanie bezpłatne. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 15. sierpnia i bliższych szczegółów udziela 3166 2—2
Dyrekcja kraj. szkół rolniczych
Dublany p. Lwów. **Dr Au.**

C. k. uprz.

Azienda Assicuratrice w Tryeście

Reprezentacja we Lwowie.

Sekcja zabezpieczenia na życie.

Mamy zaszczyt P. T. Publiczność uwiadomić, że dyrekcja naszego Towarzystwa dążnościami kierowana, dobrodziejstwo ubezpieczenia na życie w ogólności, w szczególności zaś tym osobom, którymby w przyszłości byt w jakikolwiek sposób zagrożonym został przystępniejszem uczynić. postanowiła z dniem 31. maja 1879 następujące ustępstwa w życie wprowadzić.

I.

Dla zabezpieczenia kapitału na wypadek śmierci.

Azienda udziela tym osobom, które według tab. A i C ubezpieczone są i u których polisa najmniej lat 3 z mocy nie wyszła a wskutek zaniechania płacenia dalszej premii zabezpieczenie ustało, prawo odkupu.

Prawo to jednak musi być zgłoszone w przeciągu jednego roku licząc od dnia zapadłości policy.

II.

Dla zabezpieczenia kapitału na przeżycie.

Wpłaty na police, które wedle tab. E. wydane zostały i które najmniej lat 3 są opłacane, zostają uprawnionym nawet przy zaniechaniu dalszego płacenia premii zabezpieczone, jeżeli ubezpieczony przeżyje wyjście terminu ubezpieczenia, a mianowicie ubezpieczający się „Azienda Assicuratrice" na ten wypadek zwrócić kapitał, który do pierwotnego ubezpieczonego kapitału w takim samym stosunku zostaje jak kwota rzeczywiście uiszczonych wpłat do ogółu sum premii w policy ustanowionych.

Powyższe szczegółowe ustępstwa wchodzą z d. 31. maja 1879 w życie dla wszystkich wedle tab. A C i E po tymże dniu wydanych polic. 3'85 1—1

C. k. uprz.
Azienda Assicuratrice w Tryeście
Reprezentacja we Lwowie

Frey. **Pierzchała.**

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery,
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (nowe wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł. 2810 25—?

Zmiana lokalu.

Niniejszem uwiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że od lat wielu zaszczytnie znany i na krajowej wystawie rolniczo-przemysłowej z r. 1877 medalem zasługi odszczególniony

Skład obuwia

damskiego i mężkiego
pod firmą

Szymon Amałowicz,

znajdujący się dotąd przy ulicy Halickiej l. 21. obok księgarni p. Karola Wilda, **przeniesiony został do kamienicy arcybiskupiej w rynku l. 9.** gdzie był dawniej sklep korzenny p. Pawła Gorskie o. Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, zapewniam, że usilnie starać się będę, obuwiem gustownem, pięknie i trwale z najlepszego materjału sporządzonem, a nie ustępującem w niczem wyrobom zagranicznym, tak co do jakości, jakoteż i ceny, zapewnić sobie i nadal licznej odbiór obuwia mego. **Zamówienia** z prowincji jak i miejscowe przyjmuję w sklepie, **rynek l. 9.** i uskuteczniam szybko oraz po cenach rzystępnych.
2950 10 30 Z najgłębszym szacunkiem
S. Amałowicz.

Jan Śliwiński we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 9.
w domu gdzie telegraf się znajduje poleca szanownej Publiczności po cenach znikomych najlepszy wybór

Fortepianów i Pianin

z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i paryskich za których trwałość gwarantuje.
Z uszanowaniem
Jan Śliwiński.
8170 2—6



1000 złr.

2815 4—4

tej damie, która po użyciu jednego słoika mojej

maści przeciw piegom

tak piegi, jak i wątrobiane plamy oraz plamy powstałe z opalenia słonecznego nie straci. Wysyłam za zaliczką. Słoik jeden 2 zł 10 ct. **Robert Fischer, dr. chemii, Wiedeń I. Johannesgasse Nr. 11.**

NOWY SPOSÓB LECZENIA

ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego

Dra ADDISON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych, dobrych środków krew przeczyszczających. Nie znamy metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywotnych przymiotów. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Antin 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i innych, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 2672 7 ?

W księgarniach

J. Milikowskiego

we Lwowie i Stanisławowie
jest do nabycia

PODRĘCZNIK

o wyrobie spirytusu
przez
Dr. Rudolfa Günsborga
2 części z 112 w tekscie zamieszczonemi drzeworytami. Cena 8 zł. 8187

Prócz Boga zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!

Są to słowa wypowiedziane przez wielu uzdrowionych.

Wyleczone cierpienia płuc i żołądka

Hoffa skoncentrowany
51 kroć przez najdostojniejsze osoby odszczególniony

Ekstrakt słodowy

Czekolada słodowa, cukierki słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego

List dziękczynny

z dnia 1. maja 1879.

Wielce szanowny panie c. k. radco i dostawco nadworny wielu książąt w Europie.

Czuję się być spowodowanym, wyrazić panu moje najżywsze podziękowanie za pomoc, której doznałem w skutkach pańskiego wybornego piwa słodowego i cukierków. W jesieni miałem tak ciężki oddech, że nie mogłem pełnić mego obowiązku służbowego.

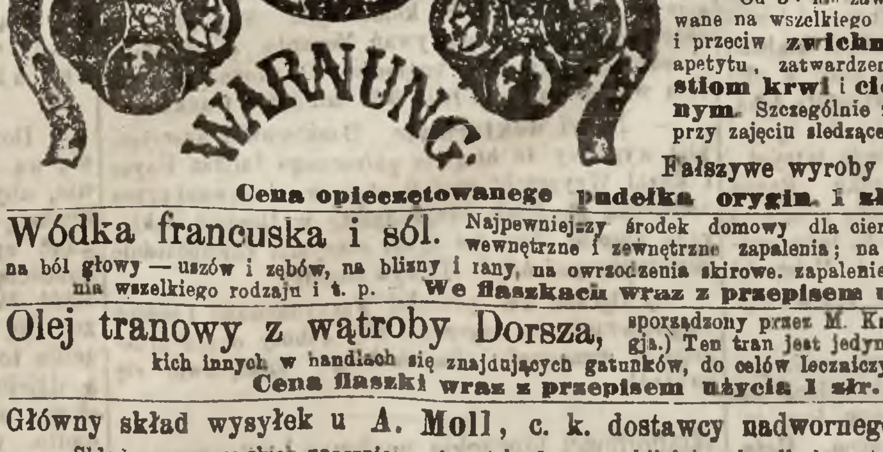
W skutek użycia 5 skrzynek piwa słodowego i kilku woreczków cukierków czuję się znowu zdrowym i silnym. oddech mam łatwy, bole w piersi ustąpiły, czego się nie spodziewałem, gdyż mam już 59 lat. I to prócz Boga panu mam zawdzięczać i jestem gotów powyższe jako zgodne z prawdą każdemu stwierdzić. 2808 9—12

Z poważaniem najwdzięczniejszy
Schoppen, stróż.
Nennkirchen 1. maja 1879.

Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych pana Jana Hoff, c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich, c. k. radcy itd. *we Wiedniu, Graben,* Bräunerstrasse Nr. 8.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Rank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryziekiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Jabłoński kupiec.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2942 31—52

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt. Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Knlak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Guttzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirewicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarba.